Nr. 80. We Lwowie, Czwartek dnia 8. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Niedz.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 8. kwietnia.

(Misje jenerałów Della Rocca, Möring i Sonnaz. — Przymierze austrjacko-włoskie. — Przygotowania wojenne Francji i Prus. — Początek rozpraw i uchwał w Wydziale konstytucyjnym w sprawie rezolucji.)

Cesarza w Tryeście witał w imieniu króla włoskiego jenerał Della Rocca. Aby podziękowanie złożyć za tę uprzejmość, wysłał cesarz jenerała Möringa do Florencji. Wiktor Emanuel z swej znowu strony obdarzył orderami austrjackiego jenerała, i dla odwdzięczenia się cesarzowi za pamięć — wysyła jenerała Sonnaz do Wiednia dla doręczenia cesarzowi wielkiego orderu Zwiastowania. Jak widzimy, są to same dworskie grzeczności. Jedno tylko wpada w oczy, że do tych misyj etykietalnych raz po raz używają samych jenerałów, i to najzdolniejszych. Nie podoba się to Prusom, ale półurzędowe dzienniki pruskie zapewniają, iż wcale nie jest to zbliżeniem Austrji i Włoch, a już o przymierzu między temi dwoma dworami wcale nie ma mowy. Prusy mają być z Włochami w największej zgodzie. Na dowód cytują n. p., iż Prusy i Włochy zgodziły się popierać budowę kolei przez górę św. Gotarda!

Z początku mówiono o przygotowującem się przymierzu między Włochami, Austrją i Francją, a nawet o zawarciu. Teraz mówią tylko o przymierzu między Włochami a Austrją, i to przymierzu, mającem prowadzić do zachowania się neutralnego w razie wojny między Francją a Prusami. Tylko gdyby w razie wybuchu tego pojedynku Moskwa chciała skorzystać, i uderzyć na Turcję lub na Austrję, obadwa mocarstwa miałyby wystąpić z swej neutralności.

Wieści te mają trochę prawdopodobieństwa. Być może, iż rzecz całą do tego rezultatu zmierza. Austrja i Francja mogą sobie takiego rezultatu życzyć — ale czy Włochy przyjęłyby podobne zobowiązanie? jakieby postawiły warunki?

Półurzędowe dzienniki francuzkie i oświadczenia urzędowe zaręczają, iż Francja pragnie przedewszystkiem pokoju, i czyni wszystko aby go utrzymać, i istotnie go utrzyma. Tymczasem z drugiej strony francuzki minister wojny nie ustaje ani na chwilę w dalszem przygotowywaniu gotowości wojennej, jakby wojnę uważał za nieuchronną. To samo czynią i Prusy.

Telegramy o wczorajszych obradach konstytucyjnego Wydziału nad sprawą rezolucyjną są nie bardzo jasne. Telegram biura korespondencyjnego donosi, że punkt 1. rezolucji Wydział odrzucił, punkt 3. zaś przyjął, gdy tymczasem nasz korespondent telegrafuje, że punkt 2. przyjęto. Z treści rezolucji zdaje się prawdopodobniejszem, iż telegram korespondenta naszego jest prawdziwy. Albowiem punkt 2. zawiera jedynie ogólnik, punkt 3. zaś zawiera właśnie najważniejsze rzeczy, to jest określa, co ma być wyjętem z zakresu Rady państwa a przydzielonem sejmowi galicyjskiemu. Dla zorjentowania powtarzamy tu pierwsze trzy punkta rezolucji:

1) Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa.

2) Delegacja sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach, wspólnych temuż królestwu z innemi częściami monarchji, w Radzie państwa reprezentowanemi.

3) Następujące przedmioty, o ile się tyczą królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, mają być wyjęte z zakresu działania Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą, i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy w zakres działania sejmu tegoż królestwa:

a) regulowanie spraw handlowych w kraju;

b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków nie emitujących znaków pieniężnych, i kas oszczędności;

c) ustawodawstwo sanitarne, tudzież ustawodawstwo o ochronie przeciw epidemiom i przeciw zarazie bydła;

d) ustawodawstwo o przynależności.

e) ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach i ustawodawstwo o uniwersytetach;

f) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policji karnej, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego;

g) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych;

h) ustawodawstwo gminne bez wpływu art. 4 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa;

i) ustawy, mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa: o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej, w tychże ustawach powołane;

k) ustawodawstwo w przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedynczych krajów między sobą.

Stan wyjątkowy w Pradze.

Ocknęły się temi dniami różne półurzędowe dzienniki niemieckie i przypomniały sobie, że od pół roku trwa w Pradze stan wyjątkowy, zaprowadzony z powodu nieumiarkowanego, jak mówiono, postępowania Czechów. Jedni piszą, że stan ten będzie teraz zniesiony, drudzy, że potrwa dalej — ale jedni i drudzy nie umieją sobie odpowiedzieć na pytanie: co dalej będzie? Czesi dowiedli, że stan wyjątkowy nie może ich ani zastraszyć ani ugiąć. Gdyby go ministerstwo zniosło, stałoby znowu na tym punkcie, na którym było przed sześcioma miesiącami, i przyznałoby się tylko do tego, że zawieszając konstytucję dla miasta Pragi i jego okolic, użyło najheroiczniejszego środka, jaki miało w ręku, i że środek ten był bezskutecznym. Raczej niż przyznać się do tego i dać Czechom napowrót prawo stowarzyszania i zgromadzania się, wydawania dzienników itd. w Pradze, ministerstwo wolałoby już może utrzymać stan wyjątkowy nadal — naówczas jednak potrzebaby go przeciągnąć *in infinitum*; ale jakże tu wobec opinii ludzkiej wytłumaczyć to, że z konstytucją przedlitawską można rządzić tylko wtenczas, gdy się ją zawiesi? W ten i w tamten sposób, nieporadność, bezwładność, brak praktycznych i płodnych pomysłów występują jako cechy charakterystyczne polityki wiedeńskiego gabinetu.

Czesi nie ustąpią w kwestji prawa publicznego. Przez sześć miesięcy nie umiano czy nie zdołano utworzyć między nimi nawet zawiązku takiego stronnictwa, któreby było gotowem odstąpić na włos od znanej deklaracji, której przyjęcie byłoby nie zmianą, ale zniesieniem konstytucji grudniowej. Prawdopodobnie utworzyć takiego stronnictwa nawet nie chciano — chciano zmusić cały naród, by przyjął konstytucję grudniową i poddał się hegemonii niemieckiej. Przekonano się, że naród ten ma więcej wytrwałości niż gabinet wiedeński siły, że umie być solidarniejszym w swojem łonie, konsekwentniejszym w swojem postępowaniu, rozsądniejszym, nawet w swojem rozdrażnieniu, niż ci, którzy nad nim burmistrzują.

Pytanie: co będzie teraz, kiedy niemoc gabinetu wobec kwestji czeskiej występuje coraz jawniej? — pytanie to jest nader łatwem do rozwiązania. Po prostu, niemożliwem jest nadal ministerstwo, przeważnie kierowane przez c z e s k i c h Niemców. P. Giskra i p. Herbst, mimo rywalizacji swojej, nadają obydwaj kierunek wszystkim ważniejszym krokom gabinetu. Obydwaj ci panowie są przywódcami stronnictwa niemieckiego w ziemiach czeskich, niechęć rasowa weszła u nich w nałóg, walka z żywiołem niemieckim była i jest głównem zadaniem ich życia. Z drugiej strony, z równą niechęcią patrzą na nich obydwu Czesi. Panowie ci nie mogą tedy na żaden sposób ani doprowadzić do skutku, ani szczerze, z głębi serca pragnąć ugody z Czechami. Z tego wynika, że są nadal niemożliwymi. Inni Niemcy, nieurodzeni w ziemiach słowiańskich, nieprzejęci tak na wskróś tą zawziętością, jaka wywiązuje się z codziennej rywalizacji dwóch różnoplemiennych szczepów, przykutych do tego samego kawałka ziemi — poprowadziliby dzieło ugody daleko lepiej, znaleźliby łatwiej sposób utworzenia między Czechami stronnictwa, skłonniejszego do koncesyj, nie spotykaliby się z takiem uprzedzeniem, z takiem niedowierzaniem u narodu czeskiego, i wynaleźliby ostatecznie jakiś znośny *modus vivendi* między obydwoma szczepami, między p r e t e n s j a m i Niemców a p r a w a m i Czechów.

My — wolelibyśmy, ażeby na miejsce dzisiejszego gabinetu wstąpił natychmiast inny, którego skład zabezpieczałby nas odrazu od wszystkich hegemonicznych zachcianek niemieckich. Ale odpowiadają nam na to, że taka zmiana gabinetu byłaby równoznaczącą z zamachem stanu, że wywołałaby największe nieukontentowanie i nawet opór między Niemcami. Odkładamy tedy życzenia nasze do lepszych i przyjaźniejszych nam czasów, to znaczy, do tych czasów, kiedy może i taki krok stanie się rzeczą konieczną w celu ratowania monarchji, a tymczasem ograniczamy się na wypowiedzeniu przekonania, że osoby pp. Giskry i Herbsta, a za nimi i osoba p. Plenera, równie jak wszystkich przywódców niemieckich, urodzonych w Czechach, i obarczonych wskazanym powyżej grzechem pierworodnym antagonizmu szczepowego, są nieprzełamaną przeszkodą nietylko do zawarcia ugody z Czechami, ale nawet do ułożenia jakichkolwiek preliminarjów.

Póki ci panowie będą rej wodzić w gabinecie, rząd będzie stał w Pradze ciągle na jednym i tym samym punkcie, czy zniesie, czy zostawi nadal stan wyjątkowy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. kwietnia.

Δ Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Rady państwa po świętach. Sala była dość próżna, przedmioty obrad mało znaczące. Interpelacja o stadniny państwowe w tym duchu, że Węgrom się dostała *pars leonina*, różne poprawki do prawa, tyczącego się nowej kreacji, której (po odłączeniu Węgier) niewłaściwą dano nazwę *Reichsgericht*, unormowanie kosztów szpitalnych i parę drobnych rzeczy, stanowiły treść obrad 1. posiedzenia. Właściwie obrad nie było, tylko sprawozdawca czytał, a przytomni na znak przyzwolenia ciągle powstawali. Poprawki do ustawy o trybunale państwowym (*Reichsgericht*), jakie Izba wyższa czyli panów porobiła, zostały przyjęte bez najmniejszej odmiany.

W tem Izba miała dobry instynkt, że się nie wdawała w szczegółowy rozbiór tego przedmiotu, bo takie dekoracje konstytucyjne, jak ustawa o rajchsgerichcie lub odpowiedzialności ministerjalnej dobrze się wydawać mogą na papierze, ale praktyki życia nie czynią znośniejszą.

Widzieliśmy to między innemi przy uchwaleniu prawa wyjątkowego, i przy równoczesnem nadaniu rządowi absolutorjum za wprowadzenie w drodze administracyjnej stanu oblężenia w Czechach.

Trybunał, o którym mowa, ma głównie załatwiać sprawy między sejmami i rajchsratem. Trudno przypuścić, ażeby sędziowie, *ad hoc* oznaczeni, szli inną drogą, jaką od Schmerlinga aż dotąd szła większość rajchsratu i niemieckie ministerjum; w najnowszym czasie widzieliśmy jak

---

Panna Emilia.

Powiastka społeczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

R o z d z i a ł VI.

(W którym oprócz wiarogodnej relacji o napadzie Polaków na Capowice, można znaleźć opis dalszych powodzeń p. Sarafanowicza w kandydaturze do stanu małżeńskiego.)

Nazajutrz rano, po tym tak ważnym, choć drobnym wypadku, pani amtsdienerowa, zajmująca się, jak wiadomo, niektóremi szczegółami kawalerskiego gospodarstwa p. adjunkta, spostrzegła ku niezmiernemu swemu zdziwieniu, że jej lokator nad wszelki swój zwyczaj, bo w piątek, zajęty jest, a nawet całkiem zabsorbowany, trudną i bolesną operacją golenia swej brody. W izdebce, którą pan Sarafanowicz odnajmował od p. Schwalbenschweifowej — to było bowiem nazwisko owej zacnej niewiasty — oprócz łóżka, skrzyni, szaragów i kuferka znajdował się duży drewniany stół, a na tym leżały, rozrzucone w artystycznym nieładzie, różne akta urzędowe, rekwizyta do pisania, szczotki do czyszczenia butów, kawałek chleba, grzebyk, trochę wyszczerbiony, i inne tym podobne przybory kancelaryjne i toaletowe. Wśród tego wszystkiego, p. adjunkt urządził obecnie swoją gotowalnię, a to w ten sposób, że wystawił małą barykadę ze Zbioru ustaw i przepisów politycznych *von Drdacki Ritter v. Ostrow*, z dwóch roczników c. k. *Reichsgesetzblattu*, i z *Istorji drewniawo Gałyczsko-russkawo kniażestwa*, którą to ostatnią nabył był za gotowe pieniądze, jako borytel i pokrowytel narodnosty, ale której jako niewtajemniczony w sztukę deszyfrowania zawiłszych komplikacyj grażdanki, nigdy nie czytał. Nie przeszkadzało mu to jednakże powoływać się na to dzieło p. Zubrzyckiego, jako na źródło wszelkiej wiedzy i mądrości ludzkiej — ile razy indywidua, należące do *Umsturzpartei*, podawały w wątpliwość jakąkolwiek tezę lojalną, np. potrzebę zaprowadzenia stanu oblężenia i wart chłopskich w r. 1864, albo potrzebę codziennych rewizyj po domach. Wówczas p. adjunkt z miną na wszystkie guziki zapiętą oświadczał, że Polacy jeszcze w przedhistorycznych czasach byli narodem na wskróś politycznie podejrzanym, i że ma w domu książkę, w której to „stoi wydrukowano.“ O wszystkie te skarby literackie oparty był teraz kawałek zwierciadła bez ramek, tak wielki, że p. adjunkt mógł widzieć w nim swoją brodę i część sterczących nad nią dwóch zębów, a więc tyle, ile potrzeba było do wspomnianej powyżej, mozolnej operacji. Trzy czy cztery cięcia w twarzy świadczyły już o gorliwości, z jaką p. Sarafanowicz poświęcał się temu zajęciu, i nie słyszał nawet, gdy weszła p. Schwalbenschweifowa. Nakoniec, gdy już broda jego była według przepisu, *bis an den Mundwinkel*, tak gładką, jak mogła być w podobnych okolicznościach, obtarł się, i z tryumfującym uśmiechem admirował w zwierciedle upiększenie, jakiego świeżo doznało jego oblicze. Potem podparł się pod boki, wyciął prysindę, wykręcił się na jednym obcasie, i spostrzegłszy panią amtsdienerowę, zawołał:

— A co, nie prawda, co fajus chłopiec?

— Ta że! odpowiedziała pani amtsdienerowa, nadając swojej fizjognomii wyraz tego najuniżeńszego uwielbienia, jakie żona woźnego winna tak wysokiemu przełożonemu swojego męża. Pani asystentowa winna to p. kasjerowi, pani kanceliścina p. forszteherowi i t. d. — porządek publiczny i dobro służby wymaga tego. Biada urzędnikowi, którego żona popełniłaby insubordynację wobec jego przełożonego!

Zadziwienie p. Schwalbenschweifowej wobec nadetatowej toalety p. adjunkta, który golił się zwykle tylko w niedzielę, wzrosło do większych jeszcze rozmiarów, gdy spostrzegła, że oprócz świeżuteńkiego kołnierzyka, wdział jeszcze cywilny ciemnozielony surdut, i zawiązał w ogromny „fontaż“ największą i najpiękniejszą swoją niebieską krawatkę, nim udał się do biura. P. amtsdienerowa spostrzegła zaraz, że coś się święci, i wyszedłszy w pół godziny potem na miasto, gdzie spotkała panią asystentowę, zwierzyła się tejże ze swoją obawą, iż p. adjunkt jest — zakochany. Wiadomość tego rodzaju była dla Capowic materjałem tak nieocenionym, jak dla *Czasu* podróż p. Sartiges z Rzymu do Paryża, lub z Paryża do Rzymu. Nie pisano o niej wprawdzie długich i licznych artykułów wstępnych, ale robiono ustnie nader wyczerpujące komentarze, i udzielano sobie nawzajem uwag i doniesień z szybkością, wobec której używany poza Capowicami sposób przesyłania wiadomości telegrafem jest tylko marną stratą czasu. Tak tedy, do południa, wiedziano już i roztrząsano to we wszystkich domach capowickich, i w niektórych miejscowościach przyległych, że p. adjunkt Sarafanowicz kocha się — stara się — o kasjerównę starszą — nie, o młodszą — nie, o kontrolorównę — otóż nie, bo o siostrę pani poczmistrzowej i t. d. Musiałbym poświęcić temu przedmiotowi osobny rozdział, gdybym chciał powtarzać wszystkie te pogłoski i zaprzeczenia; wspomnę więc tylko, że jak Sir James Skrzeczkowski w dworach okolicznych, tak i p. Johann von Sarafanowycz w niektórych domach capowickich odegrał nieraz rolę owych winogron, co to nikt ich nie chce, bo kwaśne.....

Tymczasem kwaśnym na prawdę był tego dnia tylko p. Precliczek, i p. adjunkt wchodząc na schody, prowadzące do biura prezydjalnego, omal nie został roztrącony przez jakiegoś biednego żydka, jakiegoś wójta i dwie baby z suplikami pod pachą, którym p. becyrksforszteher właśnie w tej chwili pomagał własnonożnie dostać się czemprędzej z pierwszego piętra na dół, z pominięciem zwykłych przezorności ekwilibrystycznych, praktykowanych przy takiej sposobności.

— *Stellen Sie sich vor*, zawołał p. Precliczek do p. adjunkta, gdy ten już był na górze, *stellen Sie sich vor* — i tu począł mu opowiadać tajemnicę prezydjalną, którą powtarzam tu, spuszczając się na dyskrecję czytelnika.

W Małostawicach, komisja serwitutowa załatwiła była spór gromady z dworem o las i pastwisko ku zupełnemu zadowoleniu stron obydwóch, i właściciel lasu, p. Bzikowski, wyszedł był obronną ręką z tej drażliwej sprawy. P. Bzikowski należał do *Umsturzpartei*, i to do tego najniebezpieczniejszego gatunku, który nietylko knuje spiski, ale pozwala sobie jeszcze czasem drwić z organów bezpieczeństwa publicznego w sposób wcale niedwuznaczny. P. Bzikowski nie przyznawał np. istnienia kwasów w żołądku p. Precliczka, i twierdził, że p. Precliczek nie kwasy, ale Polaków ma w żołądku, co przetłumaczone na niemieckie, było zrozumiałem i złośliwem. Pan Bzikowski powsadzał był jednego razu wszystkich swoich parobków na konie folwarczne, dosiadł sam wierzchowca, i na czele tego hufcu wpadł w nocy kłusem do Capowic, objechał wszystkie ulice i następnie cwałem zrotyrował się do Małostawic, w skutek czego pan forszteher był tak przerażony, że ściągnąwszy żandarmerję z koszar, obsadził nią swoje mieszkanie, kazał bić na alarm w dzwon kościoła capowickiego i przez trzy dni całą ludność tego spokojnego miasta trzymał pod bronią, tj. pod kosami, cepami i widłami, nim nadeszły rekwirowane z obwodowego miasta posiłki wojskowe. Dopiero wtenczas p. Precliczek, na pół już tylko żywy z przerażenia i polecając duszę swoją Bogu, a rodzinę swoją łasce Najj. Pana na wypadek jakiej strasznej dla siebie katastrofy, ruszył w pogoń za mniemanymi insurgentami. W przedniej straży szła żandarmerja, za nią oddział piechoty, a za tą jechał p. Precliczek na bryczce, otoczonej huzarami, która to eskorta nie dodawała mu bynajmniej otuchy, bo mając bardzo lekkie konie, mogła w razie niebezpieczeństwa uskutecznić swój odwrót daleko prędzej niż p. forszteher na bryczce. Zajęto atoli bez wystrzału Małostawice, obsadzono dwór i folwark wojskiem, przetrząśnięto wszystko — i nie znaleziono niczego. Zwołano oficjalistów, parobków i t. d., ale wszyscy zgodnie zeznali, że owej pamiętnej nocy ulubione źrebię p. Bzikowskiego gdzieś się było zabłąka-

rząd windykował sobie prawo zważania lub niezważania na jakiekolwiek ustanowienia reprezentacyj krajowych, i jak niemiecka większość stanęła po stronie ministerjum.

Może być, że teoremata austrjackie w „Grundrechtach" nakreślone, nie tak nikły wydadzą owoc, jak znane z rewolucji francuskiej *droits de l'homme*, i że słaba kopia dopisze lepiej, jak wielki oryginał . . . lecz o ile z początków sądzić można, na to się w Przedlitawii nie zanosi!

Kto nieparcjalnie pogląda na rzeczy, ten widzi jak niesmak i niezadowolenie powszechnie się wzmagają. Nieporadność i zwątpienie tak są ogólne, że organa, najbardziej do rządu zbliżone, albo milczą, albo starają się uwagę publiczności zwrócić w stronę, która conajmniej dla 9/10 części ludności jest obojętną. Wynaleźli w braku nowej wyznaniowej, kwestję prezydentury ministerjalnej.

Powiedzmy szczerze: kogo to może interesować, czy jaki X czy Y będzie prezydował w Radzie ministrów Przedlitawii? Wszak to rzeczy i systemu nie zmieni, a kto ma prawa zasadnicze i teorję odpowiedzialności ministrów w ręku czy na papierze, temu powinnaby być kwestja osób obojętną.

Ale nie! I tu żyłka centralizacyjna się odzywa. Wymarzyli sobie, że hr. Taafe nie jest takim centralistą, jakim by go mieć chcieli, więc zamiast niego radziby posadzić na krzesło główne wieszcza germańskiego z Krainy, hr. Auersperga (Anastazego Grün). Pokazuje się jednak, że takzwane dobrze poinformowane organa na wiatr strzelają.

N. fr. Presse już za drugim czy trzecim zachodem podtrzymuje, czy rozpuszcza wiadomość o prezydenturze hr. Auersperga. Teraz wyraźnie fałszywe podała szczegóły z taką pewnością, że się zdawało, iż mówi o fakcie dokonanym, a tymczasem tego samego dnia, kiedy *N. fr. Presse* doniosła, „że hr. Auersperg, z którym się prowadzą układy, stawia za warunek przyjęcia prezydentury utrzymanie ściśle konstytucji — jaka jest — bo ta według niego daje wszelkie gwarancje rozwoju i wolności ludom i narodowościom Austrji" — ten sam hr. Auersperg oświadcza w styryjskiej *Tagespost*, że z nim nikt nigdy nie traktował o przyjęcie posady ministerjalnej, i że on się tak czuje osłabionym na zdrowiu, iż postanowił zredukować swoją czynność publiczną.

Pocieszna i pouczająca razem na przyszłość (do ocenienia takich ekspektoracyj wiedeńskich organów) okoliczność jest ta, że przez omyłkę przezornej i zapobiegliwej *N. fr. Presse* nie dostał się z Gracu telegram, „który deklarację hr. Auersperga sygnalizował" — i że wiadomość ta telegraficzna umieszczoną została w starej *Pressie* równocześnie z fałszywemi doniesieniami nowej.

Takto i podczas feryj rajchsratowych o rezolucji galicyjskiej niestworzone rozpuszczali bajki. Najpodobniejszą do prawdy jest wiadomość, która wyszła z biora prasowego, że ministerjum chce z jednej strony skrócić sesję i zamknąć rajchsrat z końcem tego miesiąca, a z drugiej tłumaczyć się brakiem czasu i odesłać sprawę rezolucyjną do następnej sesji.

Wiedeń d. 6. kwietnia.

✝ Pogłoski o krizys ministerjalnej przybierają wyraźniejsze i prawdopodobniejsze formy. Czytaliście już zapewne wczorajszy numer dziennika *Tagblatt*, który się bardzo szczegółowo nad tem rozpisuje, i czytaliście zapewne już częściowe i elastycznie, chociaż stanowczo wypowiedziane zaprzeczenia obydwóch *Press*. Oświadczenie hr. Antoniego Auersperga w *Grazer Tagespost*, że do tej chwili (najpóźniej, t. j. do 4. kwietnia) nie rozpoczęto z nim żadnych rokowań co do objęcia prezydentury, nie wyklucza zupełnie możliwości, by myśl ta nie powstała w ministerstwie. Inną zupełnie rzeczą jest to, czy oznajmiono już o tem urzędownie hr. Auerspergowi, słowem, czy zapytano się go: ażali i pod jakiemi warunkami przyjąłby prezydenturę ministerstwa przedlitawskiego.

Z ust wiarogodnych wiemy, że myśl ofiarowania prezydjum ministerstwa była przedmiotem obrad ministerstwa; wiem także i to, że cały ten projekt nie wyszedł z głowy p. Giskry, lecz z głowy p. Beusta.

Wydaje mi się to zupełnie prawdopodobnem. P. Beustowi chodzi o to, by ministerstwo przedlitawskie dziś wobec zmienionych stosunków węgierskich przedstawiało ciało skonsolidowane, pod prezydjum męża energicznego i popularnego, a tym ma być właśnie hr. Antoni Auersperg (Anastasius Grün); chodzi mu także i o to, by zapomocą nowego prezydenta przełamać opór pp. Giskry i Hasnera w sprawie rezolucji galicyjskiej. Być może, że uda się połatać i kwestję czeską.

Dalej mogę wam według wiadomości, z tego samego wiarogodnego źródła zasięgniętych, doniesienie *Tagblattu*, że p. Taaffe podał się o dymisję z prezydentury, i że tylko kilka dni jeszcze pozostanie przy urzędzie, potwierdzić.

Naprężenie stosunków pomiędzy p. Herbstem i Giskrą zwiększa się z każdym dniem; p. Herbst sądzi już dziś, że Galicji dać można nawet i to, co się nieda pogodzić z ustawą grudniową?

Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej. Nie było tam nic ciekawego, dano kilka urlopów, wniesiono kilka petycyj i uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, wyznaczającą termin do zgłaszania pretensyj za pielęgnowanie chorych do funduszu rządowego. Prócz tego przedłożył p. Giskra projekt ustawy, jak mają być publikowane w *Dzien. ustaw* ustawy i rozporządzenia, i p. Brestel ustawę wybicia monety zdawkowej za 5 milionów.

Petersburg dnia 2. kwietnia.

(*a. β.*) Do ważniejszych spraw społeczeństwa trzeba zaliczyć opiekę nad małoletniemi i nad własnością różnych jednostek. Jeżeli gdzie pod panowaniem moskiewskiem dzieje się zupełny bezład, to w tym wydziale trudnoby zliczyć nadużycia i dowolności. Na porządku dziennym stoi zreformowanie obecnego systemu w tym względzie, a o ile nas może obchodzić nowa zmiana, oto cyfry wykażą najdobitniej.

W tomie II. *Trudy komissii statisticzeskoj* (1865) znajduje się wiadomość statystyczna o liczbie różnego rodzaju opiek w r. 1861. W państwie moskiewskiem istnieją trzy rodzaje opiek: 1) krewnych i rodziny, 2) rządowa opieka i 3) opieka korporacyj. Żaden nie jest uznany prawem za normalny. W okresie do powstania na Rusi, Litwie i w Inflantach było: w grodzieńskiej gubernii opiek rodzinnych 776 a rządowych 333, w kijowskiej 809 i 260, w kowieńskiej 433 i 226, w Kurlandji 397 i 9, w Inflandji 516 i 35, w mińskiej 82 i 14, w mohylewskiej 560 i 120, na Podolu 591 i 93, na Wołyniu 619 i 135, w wileńskiej gubernii 444 i 401, nareszcie w witebskiej 284 i 149, czyli razem 5.393 opiek rodzinnych, a 1775 rządowych i administracyjnych, t. j. wypadało u nas na trzy opieki rodzinne jedna rządowa. W całej zaś Moskwie europejskiej jak z tychże tablic wypływa, było 31793 opiek krewnych, a 6131 rządowych, zatem na pięć pierwszych przychodzi jedna opieka rządowa. Już z tego samego widać, że w Moskwie system rządowych opiek daleko mniej był rozwiniętym niż u nas, w takzwanych Zachodnich guberniach, gdzie nadawano pewną oficjalność, utrudniającą zarząd majątków i spadkobierstwa.

Ale tu trzeba dodać, że w statystyczne wykazy nie weszły następne rodzaje opieki, wyłącznie rządowej: 1) za nadużycie władzy właścicieli nad poddanymi, 2) nad dobrami pozbawionych prawa szlachectwa, (a trzeba wiedzieć, że i do dziś dnia wiele warstw społecznych niema prawa władać ziemią, a stracić ten przywilej może każdy bez wyjątku), 3) nad dobrami obwinionych o udział w powstaniu (a nad niektóremi majątkami opieka podobna ciągnęła się od 1831 do 1863 roku), 4) nad dobrami funduszowemi, jak zakładów szkolnych, klasztorów, kościołów i t. p., które to dobra rząd konfiskował, *de facto* pozostawiając tylko imienną ich należność, jak zrobił z funduszami wszechnicy wileńskiej, liceum krzemienieckiego i tp., 5) brano jeszcze dobra pod opiekę za odpadnięcie od prawosławia (bo pod rządem carskim przy wolności wyznań nie wolno porzucić prawosławia, i takim odszczepieńcom odbierają wszelką styczność z ludem, nie pozwalają siedzieć w majątku ani nawet wyznaczać administratorów), 6) tożsamo i nad pędzącymi niepowściągliwe, rozpustne i niemoralne życie. Nad tymi jako i nad 7) nieposiadającymi praw szlachectwa, jako n. p. dzieci dożywotniej szlachty, lub za Mikołaja nad *niedorasłami*, czyli niemającymi czynu żadnego, 8) nad nieudolnymi do rządzenia majątkiem, jak obłąkanymi, idjotami, 9) nieposiadającymi prawa *władieť luďmi* (posiadać ludzi), 10) ze zrujnowanem zdrowiem, należała opieka do rządu, i tego w statystyce nie wyliczono wcale. Choć nam zarzucają złe obchodzenie się z ludem, ale Moskale w naszem prawodawstwie nie wskażą klasy, mającej lub niemającej prawa posiadać ludzi. Dla dopełnienia obrazu dodamy, że tablica nie wskazuje, jak autorowie jej podają, opieki dóbr, 11) *po isku wolnośti za smiertju naślednikow* (pustek), 12) *odczużdiennych* (przekazanych) do skarbu państwa, 13) zapisanych na korzyść ubogich.

Sama mnogość tytułów wskazuje, jak liczne rodzaje opieki opuszczono w wykazach. Nawet *Prawitielstwiennyj Wiestnik* niezaprzecza, że liczne bardzo sprawy, wytaczane opiekom, oddawano do *opiekunskich pałat*, urzędów opiekuńczych.

Marszałkowie byli dawniej prezesami komitetów opiekuńczych, gdzie zaś nie było marszałka, urząd ten należał do prezesa powiatowego.

Do rady opiekuńczej wchodzili tylko szlachta i kupcy gildyjni; inne stany nazywały się *bez opieki*. Jeżeli więc wybranych na urzęda powiatowe było mniej niż trzech, mających prawo do opieki, wtedy rada dopełniała się wyborami ze stanów właścicieli większych (szlachty) i mieszczan gildowych. Taka rada opiekuńcza wyznaczała samowolnie opiekunów dla różnych majątków, a naznaczony musiał przyjąć ten obowiązek. Prawo uwolnienia się od tego przysługiwało tylko mającym wyżej 60 lat wieku, kalekom, znękanym długą chorobą, posiadającym liczną własną rodzinę, i obciążonym licznemi zajęciami w służbie publicznej. W wyjątkowych razach mogli się uwolnić zawiadowcy licznych opiekuństw i ci co pełnili obowiązki opiekuna przez 17 lat. Nietrudno odgadnąć, jak niedokładne musiały być zarządy dobrami, zostającemi pod opieką. Opiekun, musząc pełnić obowiązek nieraz wbrew swej woli, pilnował nie dobra powierzonego, ale aby go nie oddano pod sąd. Ztąd w podobnych majątkach nieład do najwyższego stopnia i zaniedbanie zupełne. Opiekun przymusowy i bezpłatny nie odpowiadał za nieprzysporzenie mienia powierzonego, nie odpowiadał nawet za straty; mógł zwalać je na niełaskę Bożą i złość żywiołów przyrody. Dość było, by go pokwitowała *pałata*.

Sierota zostawał do 21 roku małoletnim i nie miał prawa wdawać się w cokolwiek. Dopiero doszedłszy do pełnoletności, mógł żądać rachunków. Ale jakież tam być może sprawdzenie rachunków po kilkunastu latach? To też rzadko któremu sierocie udało się z pod opieki rządowej odebrać połowę swego dziedzictwa.

Kodeks Napoleona wprowadza opiekę rodziny i posuwa ją do przywalania wyjścia za mąż niepełnoletniej kobiecie. W Koronie prawo francuzkie obowiązywało. Ale dla cesarstwa inaczej. Przy ciągłem wałęsaniu się ludności moskiewskiej, na wpół koczowniczej, gdzie lud prosty włóczy się od końca do końca kraju jako izwoszczyki, bohomoły lub wyrobnicy, a wyższa klasa przerzuca się jak szmata z miejsca na miejsce jako czynownicy, wojskowi, bohaterowie Kaukazu, Amuru, Polski itd., opieki rodzinne prawie są niemożebne we francuzkiem rozumieniu, bo członkowie rodziny tak są rozrzuceni, że przez przestrzenie, dzielące ich, nie podobna się porozumiewać. Do czego doprowadzają rządowe opieki, dość spojrzeć na Zachodnie gubernie.

Rząd i nadal nie wyrzeka się tych opiek. Reforma zatem dla nas wiele nie rokuje. Podnoszą się głosy za wprowadzeniem systemu opiek ziemskich lub korporacyjnych (*obszczestwiennych*). Może to projekt najlepszy. Ziemstwo czyli mający udział w sprawach publicznych powiatu, mianują opiekunów i wyznaczają im w razie potrzeby płacę stałą. Płacą tą ma być 10% czystego zysku z mienia powierzonego. W razie wydzierżawienia majętności, opiekun pobiera tylko 5%, a od gotówki i kapitałów 1%. Gdyby na opieki rozciągnięto nadzór Rad powiatowych czyli całego ziemstwa, wtedy byłoby co innego. Każdy opiekun, pozostając pod kontrolą całego powiatu, nie łatwo by się pokusił o nadużycie. Ale dziś tego niema. Pierwej by trzeba zaprowadzić u nas ziemstwa. Na to rząd nie zezwoli. Rządowe więc czyli kacapskie opieki pozostaną i nadal po reformach.

Jedno przecież nowe ulepszenie będzie zaprowadzone, że zostającym pod opieką, od 18 lat do pełnoletności pozwala się być obecnymi przy naradach opiekunów i wytaczać im processa za nadużycia, tudzież, że niemający rangi a pełnoletni, już nie będą potrzebowali szukać opiekunów.

Gubernatorowi gubernii Augustowskiej dano 10.000 rubli srebrem do nieodpowiedzialnego rozporządzenia.

Dzienniki urzędowe zawiadomiły o klęsce, spadającej na „Nadwiślańską krainę". Korona miała cywilny kodeks Napoleona. Jednak od czasu do czasu wydawano różne objaśnienia, dopełnienia i nawet zmiany; jednego zbioru praw i uchwał nie było, trzeba więc było wydać razem wszystkie obowiązujące prawa. Moskale przyjęli na siebie tę pracę, i oto wydają *sbornik zakonow*. Tom pierwszy już wyszedł, a drugi niebawem wyjdzie z druku. Pomijam to, że 16 kart ważnych omyłek drukarskich zawiera jeden pierwszy tom, co w kodeksach europejskich jest niezwykłem; ale tłumacze kodeksu Napoleona sami przyznają, że przy niewyrobionej terminologii prawniczej moskiewskiej trudno było podołać ścisłości prawodawstwa zachodniego; tłumaczyli więc kodeks, dopuszczając się *licentiae posticae*, kierując się tłumaczeniem prawa Nadbałtyckich gubernij na moskiewski i przyjmując tylko na uwagę polskie tłumaczenie kodeksu napoleońskiego. Nowo wydany *sbornik* będzie obowiązujący w moskiewskim tekscie! Czy zatem luźne tłumaczenie dokładnego prawodawstwa, choćby objęło nawet dodatkowe prawa i postanowienia, wydane później, może zaspokoić choć w części potrzebę ludności, lub posunąć naprzód prawodawstwo cywilne i kryminalne? Nie mówię już o tem, że przyznanie tekstu w obcej mowie za stanowczy w razach spornych, jest bezsensem.

W skutek energicznego popierania rządowych interesów w Zachodnich guberniach, pijaństwo wzrasta, jak świadczy ostatnie sprawozdanie rządowe. Nędza, niepewność jutra i surowy zakaz towarzystw wstrzemięźliwości, są tego przyczyną. Już dziś na duszę wypijają rocznie 0,65 wiader na Litwie, a 0,84 wiader w Koronie. Rząd sprzyja temu serdecznie, bo oto liczby, wskazujące, jak wielki postęp w dochodach państwa robi akcyza wódczana. Z trunków rząd pobierał od 1851 do 1854 r. w przecięciu 68½ milionów rocznie z całego państwa. Ale od tego czasu ciągle dochód wzrasta, tak że w 1865 do 1856 r. już miał 71,750.000, w 1857 do 1858 76 milionów. Wtedy nastąpiła reforma akcyzy. W całej Moskwie zniesiono odkupy, w Moskwie wódka potaniała o połowę, a u nas się podniosła w cenie, a rząd od 1859 do 1862 ma rocznie dochodu 107 milionów, od 1863 do 1866 zaś doszło już do 117,748.000 rubli rocznie. Dziś już dochód akcyzowy cenią na 122 milionów rubli rocznie. Postęp okropny! Ale chociaż u nas ilość wypitych trunków wzrasta, to jednak w Moskwie ten wzrost jest jeszcze znacznie większy, i wobec nędzy i głodu, pijane burdy mocnym ude-

---

ło, i że mniemany napad „Polaków" na Capowice był tylko objawem troskliwości właściciela Małostawic o całość swojego inwentarza, a nawet o dobro c. k. monarchii, bo dla tej przeznaczał on owe źrebię, jeżeli się wychowa, ażeby kiedyś może uniosło szczęśliwie z placu bitwy jakiego obrońcę c. k. ojczyzny. Wszystko to dosłownie p. Bzikowski podyktował do protokołu, i p. Precliczek wrócił do Capowic bez innego rezultatu, oprócz pliku aktów i jakiegoś gastrycznego cierpienia, a zamiast zasłużonego pochwalnego dekretu od namiestnictwa, usłyszał tylko z ust własnej żony, p. Precliczkowej, z domu Hanserle, że jest g . . . . . szwabem!

Było tedy rzeczą w najwyższym stopniu nie słuszną, by taki pan Bzikowski nie „beknął" za wszystkie swoje sprawki; i było rzeczą niebezpieczną, by taki rewolucjonista zostawał w dobrem porozumieniu z gromadą, bo to byłoby całe Małostawice przemieniło na kuźnię propagandy rewolucyjnej. P. Precliczek zapobiegł temu, oświecając włościan Małostawickich, że przy ugodzie serwitutowej byli pokrzywdzeni, i że Najj. Pan jest bardzo łaskaw dla biednego ludu i td. Włościanie zrozumieli to tak, że Najj. Pan przeznaczył im na własność las p. Bzikowskiego, i jego pastwiska, zaraz tedy nazajutrz poczęli rąbać i paść jak na swojem. Wszczęły się ztąd różne zwady i bójki, których opis ciekawy czytelnik znajdzie w *Gazecie Narodowej* z owego roku. Przy tej sposobności pokazało się, że adwokacka czynność małostawickiego pisarza gminnego, wobec wznowionego sporu o serwituta, jest niedostateczną, i p. Precliczek z chrześciańskiej miłości raczył własnoręcznie napisać włościanom jedną i drugą suplikę do komisji we Lwowie i do ministerstwa. Supliki te wpadły w ręce jakiemuś urzędnikowi, który poznał pismo pana forsztehera, a znużony wiecznemi skargami z Małostawic, napisał o tem szczerą relację i pana Precliczka przedstawił jako źródło wszystkich owych sporów i niepokojów. Byłoby się może na tem skończyło, gdyby nie ten magazyn wszelkiej przewrotności, ten zbiór napaści i intryg wszelkiego rodzaju, jednem słowem, gdyby nie *Gazeta Narodowa*. Utylitarny ten organ, zamiast zajmować się głośnem wyznawaniem zasad narodowych, i wytwarzać polskie stronnictwo narodowe, w dwóch szpaltach drobnego druku, obznajomił swoją publiczność ze sprawą małostawicką, siejąc jak zwykle, niezgodę, niepokój i obelgi. Zrobił się hałas, i oto właśnie p. forsztehr otrzymał był od p. Summera prezydjalne pismo, w którem „z nakazu ministerjalnego" — a ministrem był już, niestety, Belkredi — polecano mu, *er habe sich standhaft zu äussern*, jakim sposobem śmiał jako c. k. urzędnik pisać stronom supliki? Było to coś jakby zapowiedź śledztwa dyscyplinarnego — rzecz nader niemiła w czasach, gdzie rząd ma zbyt wielu urzędników, i rad pozbyć się bodaj jakiejś ich części dla ulżenia budżetowi.

Wszystko to p. Precliczek wyłuszczył p. Sarafanowiczowi wśród wylewu gorzkich uczuć, które musiały napełniać jego serce na widok tak czarnej niewdzięczności ministerjalnej. P. Sarafanowicz nie był *ein offener Kopf*, i nie mógł nic poradzić w tym wypadku, ale ksiądz Nabuchowicz, jego wuj, był bardzo dobrze widziany niegdyś u p. Schmerlinga, a teraz jeszcze u pana Summera. Zależało tedy na tem, aby ks. Nabuchowicz napisał lub pojechał do Lwowa, i aby przedstawił p. Summerowi, jak niesłusznem jest turbować dla takiej bagatelki urzędnika, którego działalność w Capowicach była zawsze tak błogą dla bezpieczeństwa monarchii, dla spokoju i porządku publicznego, i dla ochrony tej nieszczęśliwej, uciemiężonej przez Lachów narodowości russkiej.

— *Denn ich bin eigentlich ein Ruthene*, zapewniał p. Precliczek p. Sarafanowicza, *ich schwärme für die ruthenische Sprache und Literatur — das weiss Ihr Oheim am besten.*

Przyszło tedy do wymiany bardzo serdecznych oświadczeń przyjaźni między p. Precliczkiem i p. Sarafanowiczem, i przy tej to sposobności p. adjunkt wynurzył się po raz pierwszy swemu szefowi, że wdzięki panny Emilii owładnęły jego serce, i że pragnie gorąco zrobić ją panią Johannową von Sarafanowiczową.

O biedna Aldono — biedna Grażyno, lub innego jakiego imienia bohaterko własnych twoich marzeń, osnutych na tle tych pieśni złotych i skrzydlatych, jak anioły — co kołyszą twoją duszę i unoszą ją w piękniejsze, lepsze światy! Twój Alf, czy Litawor, czy Wacław, nie jest tym czarnowłosym, wysmukłym półbogiem o promiennem spojrzeniu, o płomienistej duszy i płomienistszem jeszcze sercu, z dłonią wyciągniętą do spełnienia jakiegoś niesłychanie wzniosłego czynu, z piersią, tak dumnie i zuchwale narażającą się na pociski jakiegoś strasznego wroga, — nie jest tym bohaterem, którego wyśniłaś właśnie, zdrzemawszy się z poematem Malczewskiego pod główką. Nie jest on tym, ani żadnym innym bohaterem, nie zleciał z obłoków, w błyszczącej, srebrzystej zbroi, z włosem przez wiatr rozwianym, nie nachylił się ku tobie, by usłyszeć cicho we śnie powtórzone słowa pieśni:

„Czy Marja ciebie kocha? mój drogi, mój miły...
„Więcej niż kochać wolno — niżli starczą siły!"

Ach, nie! Jest on c. k. adjunktem, w ciemnozielonym surducie, z żółtawemi bakenbardami i żółtemi zębami, przyjechał wczoraj z praźniku na wózku p. Macieja, wraz z p. Maciejową, Herszkiem i innemi stworzeniami boskiemi, i wszedł teraz do bawialnego pokoju jako „fajns" chłopiec, zaproszony przez p. forsztehera na podwieczorek, składający się z kawy i dowolnej ilości bułek. Wstań, Milciu, i ukłoń się p. adjunktowi!

Przy kawie, rozmowa toczy się w ten sposób, że p. adjunkt mówi do p. forsztehera po niemiecku, a do pań od czasu do czasu odzywa się z czemś po polsku. Z p. forszteherem mówi o amtshandlungach różnego rodzaju, i innych przedmiotach urzędniczej gawędy, do których zaliczyć należy przedewszystkiem kwestje np. takie, gdzie tego a tego przeniesiono, ile lat ten lub ów służy, dlaczego awansuje lub bywa pomijany przy awansach. Z paniami wybór materji trudniejszy, pan Sarafanowycz wybiera tedy materję najbliższą, i pyta Milcię, ile kosztuje łokieć tego, z czego ma suknię, i jak się to nazywa. Dowiedziawszy się, że to bareż, po 35 cnt. łokieć, p. Sarafanowicz wyczerpał przedmiot, i następuje głębokie milczenie, przerwane nakoniec przez Milcię zapytaniem, czy p. adjunkt pozwoli może drugą szklankę kawy. Poczem cały fajerwerk głębokiego uczucia wylatuje z siwych oczu p. adjunkta, odbija się od piwnych oczu Milci i wpada w maszynkę z kawą, tak wyraźnie, że chociaż pan adjunkt oświadcza przytem, iż „całuje rączki", Milcia widzi się zniewoloną nalać mu drugą szklankę kawy, i podaje mu ją, odwracając twarz w inną stronę, częścią, ażeby nie widzieć niezbyt starannie umytej i wypranej powierzchowności p. Sarafanowicza, a częścią, ażeby on nie widział złośliwego uśmiechu, którego Milcia powstrzymać nie może, przypomniawszy sobie w tej chwili, że pan adjunkt wypił raz ośm szklanek kawy jednę po drugiej, w Głęboczyskach u państwa Kuderkiewiczów, i że doktor Herz zaaplikować mu musiał w skutek tego ośm różnych mikstur z apteki p. Pigulskiego. Tą razą, po wypiciu drugiej szklanki przez p. adjunkta i zniknięciu wszystkich bułek, które były na stole, towarzystwo powstało i obydwaj panowie udali się do pokoju p. forsztehera na poufną rozmowę.

W Capowicach zaś jeszcze przed zachodem słońca wiedziało każde dziecko, że p. adjunkt stara się o Milcię, forszteherównę, że był u forszteherów na kawie, że służąca zbiła imbryczek, że bułki przywiózł wczoraj Dudio z Kozłowic, i że Milcia tak nadskakiwała p. adjunktowi i mizdrzyła się do niego, że panny kasjerówny, panna kontrolorówna i siostra p. poczmistrzowej oświadczyły zgodnie, iż nie uczyniłyby tego „choćby on był księciem." (C. d. n.)

rzają kontrastem. Rząd jednak, zachęcony wzrostem dochodów od wódki po zniesieniu monopolu odkupowego, zamierza podobno znieść jeszcze inne monopole i zamienić na podatek produkcyjny.

Od bardzo niedawna pozwolono w Moskwie kobietom pełnić obowiązek pocztowych urzędników i telegrafistów na małych stacjach, w razie choroby mężów. Teraz zrobiono krok naprzód i pozwolono nawet kobietom być płatnemi kopistkami przy sądach i przysięgłymi tłumaczami. Co za postęp! Trzeba było wydać aż ukaz osobny, by w kraju, gdzie ogół (oprócz arystokracji), nie posiada prawie znajomości języków, gdzie zaledwie 25pr. umie czytać, nie mówiąc już o pisaniu, pozwolono kobietom być choćby kopistkami, tłumaczkami. Jest z czego się cieszyć, ale może ważniejsze jeszcze jest doniesienie dziennika fińskiego *Unsi Suometar*, że w Helsingfors przyjęto pierwszą kobietę w państwie Moskiewskiem do apteki, i pozwolono jej po odbyciu prawem oznaczonej praktyki, zdawać na wszechnicy egzamina na aptekarskiego prowizora i pomocnika, i t. p. Dotąd Moskwa nie słyszała o takiem dziwie. Ale Fińczycy postępowsi są od Moskali, i nawet słabe szczątki ich autonomii od razu się okazują po swych wpływach.

Kronika.

— **Mianowania.** Prezydjum c. k. dyrekcji skarbu we Lwowie mianowało praktykantów konceptowych, Juljana Gierowałkiego i dr. Kornela Snazkiewicza koncepistami przy c. k. prokuratorji skarbowej we Lwowie.

C. k. prezydjum namiestnictwa nadało opróżnioną posadę sekretarza powiatowego kancellarje powiatowemu, Teofilowi Bilińskiemu.

W skutek przedstawienia gminy w Głogowie nadała Rada szkolna krajowa posadę pomocnika nauczycielskiego przy tamtejszej szkole trywialnej Rudolfowi Muerce, kandydatowi nauczycielskiemu z Rzeszowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś o godzinie 6tej wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski sekcji II. w sprawie uzyskania funduszów na cele budowy szkół miejskich; sprawozd. radny p. Wild. 2) Podanie p. Anny Zielińskiej, wdowy po nauczycielu miejskim, o wyznaczenie pensji. 3) Wnioski co do zmian w etacie nauczycielstwa miejskiej szkoły przemysłowej. 4) Wniosek o zmianę składu komisji administracyjnej; sprawozd. radny p. Szemelowski. 5) Odezwa Wydziału krajowego o uwolnienie od opłaty myta fur przy budowie domu obłąkanych w Kulparkowie. 6) Ustanowienie wyższego kwaterowego dla kontrolora m. urzędu akcyzowego na rogatce Janowskiej; sprawozd. radny dr. Madejski. 7) Wniosek zaprowadzenia oświetlenia w nowo utworzonych ulicach na Żółkiewskiem. 8) Projekt ustawienia lwa ratuszowego na miejscu publicznem; sprawozd. radny p. Hönigsmann. 9) Wnioski sekcji IV. w sprawie kwaterunku c. k. wojska i ochotniczej straży ogniowej; sprawozd. radny dr. Gąbarzewski. 10) Przyjęcie pisarza dziennego dla registratury magistratu; sprawozdawca radny dr. Jul. Kolischer.

— **W celu zreorganizowania Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności** stosownie do statutów dopiero co zatwierdzonych, zaprasza podpisany nadkurator szanownych członków istniejącego dotąd Towarzystwa na posiedzenie, które się w sobotę dnia 10. b. m. o godzinie 10. przedpołudniem w gmachu ratuszowym w sali posiedzeń dyrekcji kasy oszczędności odbędzie.

We Lwowie d. 5. kwietnia 1869. *Krasicki.*

— **Pożar.** Wczoraj o godz. 3ciej popołudniu wybuchł pożar tuż za młynem parowym Domsa, w domku Węgrzynowicza. Domek (assekurowany) bez piętra, z zamieszkałym przez byłego oficera poddaszem, spłonął do powały, tudzież mały obok stożek słomy. Wiatr wiał w pole, więc nie było niebezpieczeństwa — gdyby wiatr był ciągnął w lewo, to młyn parowy, przy swojej konstrukcji zewnętrznej, byłby się zajął, i zająwszy się, spłonął do gruntu, gdyż, jak praktyka za granicą dowiodła, młyny parowe nie są do ocalenia, a pył mączny, latający w powietrzu, zapala się niczem gaz i sprawia eksplozję. Pożar wszczął się u szczytu dachu, we dnie mniej więcej cały dach gorzał, i przy nieobecności lokatora gorzało poddasze, zanim dowiedziano się o tem. Po jej przybyciu ogień został natychmiast ograniczony, i spłonęło tylko to, co już w pierwszej chwili było w płomieniach. Niepotrzebnie wynoszono z domu meble i rupiecie na wynoszeniem. Naczelnik straży, p. Praun, byłby sam wezwał do wynoszenia, gdyby się okazała potrzeba. To niewczesne wynoszenie jest szkodliwą tradycją, która już raz ustać powinna. Byli też tacy, którzy lamentowali, że sikawki przybywają bez wody w swoich komorach — śmieszny to lament, bo woda bywała się przez drogę do spodu wychlupała. Przy pożarze tym wystąpiła po raz pierwszy ochotnicza straż ogniowa, i licznem zebraniem się, gorliwością swoją i wytrwałością nawet wtedy, gdy już spełzła poezja pożaru i nadeszła niemiła, brudna proza dogaszania i uprzątywania pogorzeliska, zasłużyła sobie na uznanie i podziękowanie tak swego naczelnika, dr. Z. Riegera, jak i naczelnika straży miejskiej, p. Prauna. Odszczególnił się od początku ochotniczej, p. Reisinger; przy nim dziesiętnicy Bracs, Klein, Wielichowski i t. d., o ile było pole do odszczególnienia się. Koleżeństwo między obu strażami panowało zupełne, co jest najgodniejszem pochwały. P. Praunowi należy się podziękowanie, że dawał straży ochotniczej pole do popisu; dowiódł tem nanowo, że wolnym jest od przesądów biurokratycznych fachowych. To nam daje rękojmię, że nasza straż ochotnicza, przeważnie złożona z młodzieży, która skończywszy szkoły, rozejdzie się po prowincji, wkrótce całemu krajowi przyniesie korzyści.

— **Zajście wczorajsze** na placu katedralnym redukuje się do prostej burdy ulicznej, spowodowanej przez nietrzeźwe zapewne indywiduum jakieś, które bez żadnej dobrej racji zaczęło wojować laską wśród tłumu zbierających się zwykle w tem miejscu żydków. Przybyły patrol policyjny nie zdołał już aresztować bohatera ekscesu, który znikł bez śladu wśród ciżby. Po przemówieniu jakiegoś trybuna, obywatelstwo obojga wyznań rozeszło się spokojnie i w swoje strony.

— **Polemika „Kraju".** Pisząc znowu o stronnictwie „narodowem", mówi *Kraj* w swym ostatnim swoim numerze:

„Trudno polemizować z pismami, które jak — *Gazeta Narodowa* — z kwestji stronnictw u nas tak dalece jeszcze nie zdały sobie sprawy, że w dzień św. Józefa piszą, iż „w kraju naszym istnieje tylko jedno stronnictwo polskie, szczere pragnące polepszenia doli kraju", a na *prima aprilis* zmieniają przekonanie, i głoszą, że „w wyborze środków różnimy się na rozmaite stronnictwa".

Dziennik Lwowski pierwszy zacytował ustępy tych obydwóch artykułów *Gazety*. Postąpił on jednak uczciwiej, bo zacytował ustępy dosłownie. Co dla niego więc było sprzecznością, w tem rozsądniejszy czytelnik łatwo mógł dostrzedz ścisłą konsekwencję. W pierwszym artykule wykazywaliśmy, że **co do ostatecznych pobudek działania** (tj. co do celu) niema u nas stronnictw, czyli, cały naród jest jednem stronnictwem; a w drugim artykule znowu dalej rozwijaliśmy, że **co do środków**, wiodących do celu, **powinny się wytwarzać stronnictwa**. W cytatach *Dziennika Lwowskiego* przeciwstawienie **ostatecznych pobudek działania a środków** wyszczególnione nawet plastycznie w druku. Biedny fejletonista jedynie nie dostrzegł myśli tego przeciwstawienia. *Kraj* jednak w poważnej i arcyuczciwej polemice, opuścił, połknął to przeciwstawienie, aby wydobyć bezsens, któryby zarzucić można *Gazecie Narodowej*, i tym sposobem uwolnić się od odpowiedzi na swój poważny artykuł: *Stronnictwa narodowe*, który poprzednio zapowiedział.

— **Sprawy sądowe.** (*Proces o stenografję*). Każdy z naszych stenografów radby być Kolumbem, radby nową założyć szkołę. Do niedawna mieliśmy dwa systemy polskiej stenografji, stworzone przez pp. Polińskiego i Olewińskiego. Ponieważ jednak *omne trinum perfectum*, przeto zeszłego roku powstał trzeci niby system, którego twórcą jest młody, zdolny prawnik, pan Felicjan Jackowski. Wydał on przed kilkoma miesiącami obszerne dzieło, w którem wyłożył zasady swojej nauki, a zarazem poświęcił kilkadziesiąt stronnic siarczystej polemice przeciw pp. Olewińskiemu i Polińskiemu. Wycieczki te spowodowały p. Polińskiego do umieszczenia w czasopiśmie *Biblioteka stenograficzna* bardzo energicznej odprawy, w której znów p. Jackowski dojrzał energię zbyt wielką, bo posuniętą aż do mniemanej obrazy honoru. W tym to przedmiocie odbyła się dnia 5. bm. w tutejszym sądzie karnym ostateczna rozprawa, która cały dzień zajęła, a po której ogłoszenie wyroku dopiero nazajutrz w południe nastąpiło.

Rozprawa ta obfitowała w ciekawe szczegóły, mogące być wdzięcznym dla humorysty materjałem. Inkryminowany artykuł był odbity pismem stenograficznem, którego sąd oczywiście nie zna; do odczytania pojedynczych ustępów powoływano znawców, z których jednak niektórzy nawet czytać nie umieli; przyniesiono drobnowidz i śledzono nim zatartych śladów stenograficznego pisma; dyskutowano długo i szeroko, czy istnieje w niemieckim języku wyraz *die Halunze* (!), którego oczywiście żaden słownik nie wykazuje i t. d.

Mniej zabawnym a nawet wprost przykrym był widok namiętności, nurtujących w naszym świecie stenograficznym i objawiających się w ciągłym antagonizmie dwóch tutejszych towarzystw i dwóch dzienników, stenografii poświęconych. Dzięki tej namiętności byłaby rozprawa trwała przez tydzień, gdyby nie sąd (przewodniczący radzca p. Semkowicz), który z inkryminowanego artykułu wyjął trzy jedynie ustępy, za obrazę uważać się mogące, i całą dyskusję na nie ograniczył. Najważniejszy z tych ustępów odnosił się do zarzutu uczynionego panu Jackowskiemu, jakoby tenże postąpił sobie nierzetelnie, potępiając naukę Olewińskiego i proklamując swój system jako samoistną pracę, podczas gdy ten system ma być prawie żywcem z Olewińskiego przejętym.

Oskarżony p. Poliński podjął się w tej mierze dowodu prawdy i przedłożył sądowi operat z pięciu arkuszy pisma złożony, a mający być owocem pracy czternastu dni i czternastu nocy, w którym starał się wykazać, że p. Jackowski na dwieście kilkadziesiąt znaków stenograficznych, tylko kilkanaście sam stworzył, co do reszty zaś u rozmaitych autorów, a mianowicie co do stu kilkunastu znaków u p. Olewińskiego się zapożyczył. Do sprawdzenia tych twierdzeń zabrali się dwaj znawcy, tym razem już kompetentniejsi, ale książka p. Jackowskiego nie była im dość znaną, a jeden z nich żądał nawet wprost dwu tygodni czasu do wypracowania motywowanego orzeczenia. Groziło więc po stracie całego dnia odroczenie rozprawy; sąd jednak widząc rozmiary, jakie ta sprawa przybierać zaczęła, postanowił rzecz przeciąć i udzielił stronom głosu do ostatecznych wniosków.

Oskarzyciel p. Jackowski wywiązał się ze swego zadania w sposób, który okazywał, jak strasznym szermierzem może być człowiek o bystrym umyśle, będący zarazem prawnikiem i stenografem. Po nim zabrał głos oskarzony, p. Poliński, powołując się na usługi, które sprawie stenografii oddał, na ofiary, które dla tej sprawy poniósł; nakonicc na bezinteresowność swoją, którą nawet publicznie w sejmie uznano.

Na ostatku przemówił obrońca oskarzonego, adwokat dr. Ludwik Wolski. Uderzył on przedewszystkiem na zbytnią drażliwość lwowskich stenografów, na drażliwość, która pozwalałaby zmienić jedno słowo w znanem powiedzeniu Horacego i zawołać: *O irritabilis stenographorum gens!* Nerwowa taka drażliwość prowadzi, według pana obrońcy, do spaczenia pojęć o honorze, do wyrobienia chorobliwego jakiegoś uczucia honoru. Mnożące się procesa o obrazę czci, nie przyczyniają się wcale do wzmocnienia poczucia honorowego; przeciwnie czynią one igraszkę z tego, co powinno być najświętszym człowieka skarbem. Nie przystało osobliwie wzywać mściwego ramienia sądów panu Jackowskiemu, który sam publiczną polemikę rozpoczął; wszakżeż raniła go broń ta sama, której on poprzednio używał! — P. Poliński jest publicznym urzędnikiem o nieposzlakowanem życiu: oddał on polskiej stenografii znakomite usługi, a nie obraził pana Jackowskiego, gdyż artykuł jego nie odnosił się do osoby, ale jedynie do książki, a krytyka, choćby najsurowsza, każdemu jest pozwoloną. Która ze stron polemizujących ma słuszność, o tem orzecze publiczność stenografująca, sąd jednak żadną miarą o tem orzekać nie może. Na czele swojej książki wydrukował p. J. aprobatę kilku praktycznych stenografów; teraz żąda on od sądu uznania, że mu niesłusznie plagiat zarzucono, że zatem książka jego jest w istocie **samoistną pracą**. Jeśliby takie orzeczenie zapadło, natenczas mógłby p. Jackowski w drugiem wydaniu swego dzieła powiedzieć, że dzieło to ma także aprobatę c. k. sądu krajowego w sprawach karnych! Żąda więc obrońca, aby klienta jego uznano niewinnym.

Wyrok sądowy, obwieszczony nazajutrz dnia 6. bm. uniewinnił p. Polińskiego, oskarzyciel zaś zapowiedział rekurs, przyrzekłszy poprzednio jeszcze w toku rozprawy, że z powodu nowego jakiegoś artykuliku z nowym wystąpi procesem. *O irritabilis gens!*

— **Teatr.** P. Władysław Krogulski, artysta sceny warszawskiej, występywał wczoraj na scenie tutejszej w roli **Degenais** w dramacie francuskim *Kobiety z kamienia*. P. Krogulski jest bardzo utalentowanym, inteligentnym młodym artystą, z którego uboga dziś w prawdziwe talenta scena nasza skwapliwie korzystać powinna. Mimo drobnych niedostatków w grze jego wczorajszej, które zresztą sama rutyna i wieloletnie doświadczenie sceniczne usuną z czasem, możemy wróżyć artyście jak najświetniejszą przyszłość na scenie. W grze p. Krogulskiego widać wszędzie głębokie i zdrowe zrozumienie, ujęte w takt artystyczny — zalety, które są niewątpliwie najwyraźniejszą cechą talentu. P. Krogulski od razu pozyskał dla swojego talentu sympatje publiczności lwowskiej, do których my się niniejszem przyłączamy całem sercem. Podnosimy też mistrzowską grę p. Szymańskiego w roli Rafaela. Artysta porywał nas uczuciami młodzieńca, który czystem sercem swojem za wiele zaufał demonom namiętności, a rozczarowany już tylko przed sobą ma zimny grób. *K.*

— **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Podpisani gospodarze obrz. łac. z Rodatycz dowiedzieliśmy się, że podano do gazety ruskiej *Słowo*, jakoby nasz ks. proboszcz, Alojzy Kainnarat dnia 28. lutego b. r, dla zbierania podpisów na adresie do Ojca św. w kościele obrz. łac. w Rodatyczach postawił w pośrodku kościoła stół, na tymże położył papier do podpisów, pozamykać kazał drzwi kościoła, i po jednemu z podpisanych parafian wypuszczać — że jeden w kościele zawołał: „zapisują nas na Polaków", że ludzie w kościele zebrani przy zamkniętych drzwiach zaczęli krzyczeć: „Nie damy się podpisać na Polaków", — że gwałtem otworzyli drzwi kościoła, a powaliwszy proboszcza na ziemię, wyszli z kościoła, złorzecząc Polsce i Polakom. Zdumieni słuchaliśmy o tych rozsianych fałszach, które nigdy nie działy się: i nie możemy pojąć, jak ktoś podobne fałsze mógł podawać do gazet. — Byliśmy wtedy w kościele przytomni, słyszeliśmy, że ks. proboszcz przeczytał ludziom zgromadzonym po nieszporach adres do Ojca św. i zachęcał do podpisów i zbierania dobrowolnych składek na sekundycje Ojca św., zaprosił także naszego nauczyciela, p. Aleksandra Pietraszkiewicza, który w kościele także był obecny, aby tych, którzy się podpisać zechcą na adresie, podpisywał, a gdy ludzie, nie podpisawszy się na adresie, przez otwarte drzwi wchodowe wychodzili z kościoła, szły dzieci, jakto zwykle młodzież, tłumem przez zakrystję, zaco je ks. proboszcz skarcił i drzwi od zakrystji przymknąć kazał. I my wspomnione dzieci skarciliśmy, lecz drzwi nikt nie zamykał, i ludzie rozeszli się spokojnie, nikomu zaś na myśl nie przyszło w kościele krzyczeć, albo gwałtem drzwi otwierać, lub proboszcza na ziemię powalać — gdyż mamy zawsze uszanowanie dla kapłana i kościoła; nikt nie złorzeczył Polakom ani Polsce. Widać, że to są złośliwie podane do gazet kłamstwa, które każdego, obeznanego z prawdą, oburzają, które i dla nas są obelżywemi, bo nas nazywają z pogardą Mazurami i przybyszami na ruskiej ziemi.

Prostujemy owe fałsze i oświadczamy, że w razie potrzeby w c. k. sądzie to nasze oświadczenie i zeznanie złożymy, na co się znakiem krzyża św. podpisujemy z tym dodatkiem, że ks. proboszcz dał adres do Ojca św. wójtowi gminy Rodatycz, Franciszkowi Jachyć, który umie czytać, aby wspomniony adres ludziom przeczytał, i że zgromadzeni w szkole gospodarze uradzili, by ks. proboszcz ich sam na adresie podpisał, bo ich zna, i że nie potrzeba aby każdy szedł i do podpisu brał za pióro.

Rodatycze dnia 4. kwietnia 1869.

Franciszek Jachyć, naczelnik gminy Rodatycz. *Tomasz Jachyc, Wincenty Kasprzyczak, Piotr Górecki*, rolnicy z Rodatycz.

Nieumiejących pisać podpisałem z tym dodatkiem, iż Franciszek Jachyć, wójt, własnoręcznie się podpisał.

Aleksander Pietraszkiewicz, nauczyciel przy szkole ludowej w Rodatyczach.

Ostatnie wiadomości.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnione przy sądzie krajowym w Krakowie posady radców sądu krajowego: apelacyjnemu sekretarzowi rady i tytularnemu radcy sądu krajowego Stefanowi Jaworskiemu w Krakowie, tudzież radcom sądu obwodowego: Janowi Schmidowi w Rzeszowie, Teodorowi Kuszpecińskiemu w Nowym Sączu i Hipolitowi Kufelkowskiemu w Tarnowie.

Dnia 4. b. m. rozpoczęło się w kopalniach wielickich pompowanie wody wielką maszyną parową, w szybie Elżbiety ustawioną. Pompowanie dla różnych niedostatków nie mogło się odbywać z całą siłą. Dnia 6. b. m. zaś machina przestała działać całkiem, gdyż wieczorem osłona wentyla w największej części składu pompy pękła. Donosi o tem do *Czasu* telegram z dnia 7. b. m.

W środę miał kanclerz, hr. Beust, wobec cesarza sprawozdanie, które trwało całą godzinę. Jaką sprawę rozbierano, niewiadomo.

Zaległości podatków stałych w Węgrzech wynosiły z początkiem b. r. 36,500.000 zł.

Sejm zagrzebski uchwalił kazać wybić na pamiątkę podróży cesarskiej złote, srebrne i bronzowe medale.

Independance Belge donosi, że Belgia da ratyfikację konwencjom kolejowym, zawartym z francuzkiemi towarzystwami, wedle życzeń p. Rouhera, ale porobi przytem niektóre zastrzeżenia i żądać będzie pewnych poręczeń.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 7. kwietnia (wieczór). Dzisiaj obradował Wydział konstytucyjny Izby niższej nad rezolucją sejmu galicyjskiego. Punkt pierwszy rezolucji odrzucono; głosowali za nim tylko Polacy. Punkt drugi przyjęto. Posiedzenie było burzliwe. Dla rezolucji niema nadziei.

Wiedeń dnia 8. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego wzięto pod obrady rezolucję galicyjską. Obecni byli ministrowie Giskra, Herbst, Brestel, Hasner.

Sprawozdawca podkomitetu konstytucyjnego, dr. Kaiser, podnosi, że odrębne stanowisko prawno-polityczne, jakiego Galicja żąda w rezolucji, nie może być dane, i wnosi od podkomitetu: »Wezwać rząd, aby przy przedłożeniach rządowych zadośćuczynił specjalnym potrzebom Galicji i reszty królestw i krajów. Izba posłów oświadcza się gotową, przy ewentualnych przedłożeniach według możności jak najbardziej uwzględniać autonomię Galicji i reszty królestw i krajów.«

Dr. Zyblikiewicz pyta przedstawicieli rządu: czy rząd zgadza się z wnioskami podkomitetu. Na to oświadcza dr. Giskra: Formalnie, rezolucje galicyjskie nie są przypuszczalne, wprowadzają bowiem radykalną zmianę konstytucji. Zwolnienie związku prawno-politycznego nie da się pogodzić z ideą jedności państwowej. Jeżeli Galicja ma swoje właściwości, to należy do rządu, czynić takowym zadość drogą ustawodawczą.

Na wniosek dr. Zyblikiewicza wzięto pojedyncze punkta rezolucji pod rozprawy. Punkt pierwszy rezolucji został odrzucony; punkt trzeci przyjęty; punkt drugi będzie później wzięty pod obrady.

Berlin dnia 8. kwietnia. Zbijają tu wiadomość o urządzeniu pruskiego obozu do ćwiczeń nad Renem.

Madryt dnia 7. kwietnia. Król Ferdynand odmówił urzędownie i stanowczo przyjęcia korony hiszpańskiej.

Paryż dnia 8. kwietnia. *La France* donosi, że w skutek odmówienia przyjęcia korony hiszpańskiej przez króla Ferdynanda, prawdopodobnie Serrano i Topete podadzą się do dymisji. W Madrycie przygotowują ustanowienie dyrektorjatu dla władzy wykonawczej.

CENNIK GIEŁDY,

we Lwowie dnia 7. kwietnia.

	Płaca w. a. zł.	kr.	Żądają w. a. zł.	ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	218	75	219	75
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	00	186	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	88	55	90	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% } bez kupona	90	25	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4% } bez kupona	78	00	78	50
Banku hypot. galic. } bez kupona	91	60	92	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	91	50	92	[illegible]
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	71	60	72	[illegible]
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	60
dtto. Ks. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	00	102	00
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	89
Dukat cesarski	5	88	5	94
Napoleond'or	9	97	10	10
Półimperjał rosyjski	10	06	10	21
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
dtto papierowy dtto	1	65½	1	66½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	85	1	86
Srebro	122	75	124	00

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.75 do 5.10, jęczmień 140 fnt. 4.50 do 4.80, owies 100 fnt. 2.60 do 3.—, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.20 do 4.35, koniczyna 180 fnt. 34.— do 40.—, rzepak 150 fnt. —.— do —.—, lnianka 160 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.00. Cetnar łoju 30.50 do 31.—, potażu 13.— do 14.50 chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.50 do 11.65.

Kurs z dnia 7. kwietnia 1869, godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 110.50. Akcje banku anglo-austr. 322.—. Anglo-węg. 118.75. Akcje Karola Ludwika 218.25. Kolej siedmiogrodzka 159.75. Kolej południowa 233.—. Kolej alföldzka 161.50. Kolej państwowa 331.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.75. Kolej w. półn.-wsch. 151.—. Kolej północna 233.50. Kolej Rudolfa 158.25. Kolej Franciszka Józefa 177.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.50. Losy 1864 r. 128.30. Napoleondor 10.06½. Pruski kurant —.—. Usposobienie *hausse*.

Kurs z dnia 7. kwietnia 1869, godz. 6 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.—. Akcje kred. bez dyw. 294.90. Akcje banku anglo-austr. 321.75. Akcje zakładu zastawniczego 139.—. Akcje Karola Ludwika 218.—. Kolej południowa 233.—. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 103.30. Napoleondor 10.05½. Franko-austr. 158.50. Akcje banku handl. 94.75. Akcje banku jen. 89.50. Akcje banku bud. 21.25. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.35.

Berlin. Moskiewskie banknoty 80⁷/₁₆. Akcje kredytowe 124½. Lombardy 124⅞. Galicyjska kolej 88½. Kolej państwowa 177⅞. Na Wiedeń 80½. Żyto 51⅝. Owies 31¼. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna spokojnie.

Szczecin. Pszenica —.—.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd budowy c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Tarnopolu zamierza oddać przewóz potrzebnych dla linii ze Złoczowa przez Tarnopol do Podwołoczysk materjałów żelaznych naziemnych, aparatów do urządzenia stacyj wodnych, żelaznych konstrukcyj mostowych i innych przedmiotów w drodze ofert.

Przewóz materjałów do budowy przeznaczonych, nastąpi ze stacji Złoczowa do niżej wymienionych miejsc składowych, a to:

a) Materjały żelazne naziemne

szyny, materjał drobny, zwrotnice, lane i szynowe rozjazdy, pomosty obrotowe etc.

Miejsce składowe	Waga w cetnarach cłowych w przepuszczeniu	Miejsce składowe	Waga w cetnarach cłowych w przepuszczeniu
		Z przeniesienia	87.000
Strutyn i Zarwanica profil Nr. 400	6.000	Stacja Hluboczek Wielki	7.600
Płuchow przy profilu Nr. 457, 475 i 482 . . .	9.000	Stacja Tarnopol	20.500
Koło Podlipiec profil Nr. 530	11.000	Tarnopol przy profilu Nr. 1.175	6.000
Stacja Zborów (Młynowce)	12.500	Gaje koło Tarnopola profil Nr. 1.225	13.500
Tustogłowy profil Nr. 688	6.000	Stacja Borki Wielkie	14.000
Jarczowce profil Nr. 733	9.000	Romanówka profil Nr. 1.420	15.000
Jezierna przy Daniełowcach profil Nr. 808 . .	3.000	Stacja Maxymówka	22.000
Stacja Jezierna	15.500	Stacja Bogdanówka	11.006
Cębrów profil Nr. 925	15.000	Stacja Podwołoczyska	24.800
Do przeniesienia . . .	87.000	Suma	222.000

b) Aparata stacyjne do brania wody

pompy parowe, krany wodne, zbiorniki na zapasy wodne i rury do prowadzenia wody.

Stacja	Waga w cetnarach cłowych w przepuszczeniu
Zborów	600
Jezierna	600
Tarnopol	1.000
Borki Wielkie	600
Bogdanówka	600
Podwołoczyska	1.000
Suma	4.400

c) Żelazne konstrukcje mostowe.

Miejsce składowe	Waga w cetnarach cłowych w przepuszczeniu	Miejsce składowe	Waga w cetnarach cłowych w przepuszczeniu
		Z przeniesienia	9.490
Między Złoczowem i Zarwanicą prof. Nr. 348, 362, 412 .	70	Koło Białej profil Nr. 1103, 1116	70
Płuchow profil Nr. 463, 470, 484, 490, 530 . . .	5.000	Tarnopol profil Nr. 1159, 1162	900
Metyniów profil Nr. 563	90	Gaje koło Tarnopola profil Nr. 1232, 1240, 1277 . .	90
Grabkowce profil Nr. 608	200	Dyczków profil Nr. 1310	1.360
Zborów Młynowce profil Nr. 623	40	Borki Wielkie profil Nr. 1338, 1343, 1358 . . .	2.200
Tustogłowy profil Nr. 661 i 680	400	Koło Stupek profil Nr. 1383, 1392	1.100
Jarczowce profil Nr. 697, 718, 735, 744 . . .	150	Koło Romanówki profil Nr. 1415	60
Jezierna profil Nr. 768, 781, 822	400	Koło Maxymówki profil Nr. 1541 i 1566 . . .	50
Koło Cebrowa profil Nr. 882, 890	40	Koło Bogdanówki „ 1629, 1634, 1638, 1650, 1656, 1666, 1681	130
Koło Kurowiec profil Nr. 976, 988, 997 1007 . . .	200	Koło Kamionek profil Nr. 1714, 1738	700
Koło Hluboczka profil Nr. 1020, 1032, 1034, 1045, 1058, 1062	700	Koło Supranówki profil Nr. 1778, 1789, 1798, 1817 .	1.450
Koło Czystyłowa nad rzeką Seret profil Nr. 1074, 1083, 1096	2.200	Koło Podwołoczysk profil Nr. 1853	200
Do przeniesienia . .	9.490	Suma	17.800

Dotyczące warunki mogą być do dnia 26. kwietnia 1869 r. w biórze Dyrekcji ruchu we Lwowie, a do dnia otwarcia ofert w biórze Zarządu budowy c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Tarnopolu przejrzane, i mają być przez pp. Oferentów własnoręcznie podpisane.

Opieczętowane i w 5% wadjum ofertowej sumy zaopatrzone oferty mają być z napisem: „Oferta na przewóz materjałów i innych przedmiotów dla linii ze Złoczowa do Podwołoczysk" do dnia 28. kwietnia 1869 r. — 12. godziny przed południem w biórze Zarządu budowy c k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Tarnopolu doręczone, rozstrzygnięcie zaś nastąpi najdalej w przeciągu czterech tygodni.

Oferty mają opiewać na przewiezienie wszelkich, pod jakąbądź nazwą istniejących przedmiotów, ceny zaś według cetnarów cłowych do dotyczących miejsc składowych i stacyj, obliczyć należy.

Oferty będą na dniu 28. kwietnia 1869 r. o godzinie 12. przed południem w biórze Zarządu budowy w Tarnopolu wobec zebranej komisji otwarte, na które pp. Oferentów niniejszem zaprasza się.

Tarnopol dnia 5. kwietnia 1869.

Zarząd budowy ck. uprz. kolei Karola Ludwika dla linii Złoczów-Podwołoczyska.

KUNDMACHUNG.

Die Bauleitung der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn in Tarnopol beabsichtigt die Verführung der für die Bahnstrecke von Złoczów über Tarnopol nach Podwołoczyska erforderlichen Oberbau-Eisenmaterialien, Wasserstations-Einrichtungs-Gegenstände, eisernen Brücken-Constructionen und andere diverse Frachtstücke im Offertwege sicherzustellen.

Die Beistellung der Baumaterialien erfolgt von der Station Złoczów auf die nachstehend verzeichneten Lagerplätze, und zwar:

a) Oberbau-Eisenmaterialien

Schienen, Kleinmateriale, Wechsel, Guss- und Eisenherze, Drehscheiben, etc.

Lagerplatz	Beiläufiges Gewicht ic Zoll-Zentner	Lagerplatz	Beiläufiges Gewicht in Zoll-Zentner
		Uibertrag	87.000
Strutyn und Zarwanica Profil Nr. 400	6.000	Stationsplatz Hluboczek Wielki	7.600
Płuchów bei Profil Nr. 457, 475 und 482 . . .	9.000	Stationsplatz Tarnopol	20.500
Nächst Podlipce Profil Nr. 530	11.000	Tarnopol bei Profil Nr. 1175	6.000
Stationsplatz Zborów (Mlynowce) . . .	12.500	Gaje nächst Tarnopol Profil Nr. 1225 . . .	13.500
Tustogłowy Profil Nr. 688	6.000	Stationsplatz Borki Wielkie	14.000
Jarczowce Profil Nr. 733	9.600	Romanówka Profil Nr. 1420	15.000
Jezierna bei Daniełowce Profil Nr. 808 . . .	3.000	Stationsplatz Maxymówka	22.600
Stationsplatz Jezierna	15.500	Stationsplatz Bogdanówka	11.000
Cebrów Profil Nr. 925	16.000	Stationsplatz Podwołoczyska	24.800
Fürtrag	87.000	Summa	222.000

b) Wasserstations-Einrichtungsgegenstände

Dampfpumpen, Wasserkraniche und Reservoirs-Wasserleitungsröhren ect.

Station	Beiläufiges Gewicht in Zoll-Zentner
Zborów	600
Jezierna	600
Tarnopol	1.000
Borki Wielkie	600
Bogdanówka	600
Podwołoczyska	1.000
Summa	4.000

c) Eiserne Brücken-Constructionen

Lagerplatz	Beiläufiges Gewicht in Zoll-Zentner	Lagerplatz	Beiläufiges Gewicht in Zoll-Zentner
		Uibertrag	9.490
Zwischen Złoczów u. Zarwanica Profil Nr. 348, 362, 412 .	70	Nächst Biała Profil Nr. 1103, 1116	70
Płuchow Profil Nr. 463, 470, 484, 490, 530 . . .	5.000	Tarnopol Profil Nr. 1159, 1162	900
Metyniów Profil Nr. 563	90	Gaje nächst Tarnopol Profil Nr. 1232, 1240, 1277 . .	90
Grabkowce Profil Nr. 608	200	Dyczków Profil Mr. 1310	1.360
Zborów Młynowce Profil Nr. 623	40	Borki Wielkie Profil Nr. 1338, 1343, 1358 . . .	2.200
Tustogłowy Profil Nr. 661 und 680	400	Nächst Stupki Profil Nr. 1383, 1392	1.100
Jarczowce Profil Nr. 697, 718, 735, 744 . . .	150	Nächst Romanówka Profil Nr. 1415	60
Jezierna Profil Nr. 768, 781, 822	400	Nächst Maxymówka Profil Nr. 1541 und 1566 . .	50
Nächst Cebrów Profil Nr. 882, 890	40	Nächst Bogdanówka „ 1629, 1634, 1638, 1650, 1656, 1666, 1681	130
Nächst Kurowce Profil Nr. 976, 988, 997, 1007 . . .	200	Nächst Kamionki Profil Nr. 1714, 1738	700
Nächst Hluboczek Profil Nr. 1020, 1032, 1034, 1045, 1058, 1062	700	Nächst Supranówka Profil Nr. 1778, 1789, 1798, 1817 .	1.450
Nächst Czystyłów am Serethfluse Prof. Nr. 1074, 1083, 1096	2.200	Nächst Podwołoczyska Profil Nr. 1853	200
Fürtrag	9.490	Suma	17.800

Die Lieferungsbedingnisse können bis 26. April 1869 bei der Betriebs-Direction in Lemberg und bis zum Offerteröffnungstage bei der Bauleitung der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn in Tarnopol eingesehen werden, und sind von den Herrn Offerenten zu unterfertigen.

Die versiegelten und mit einem 5%igen Vadium des Lieferungsbetrages belegten Offerten sind mit der Aufschrift „Offert für die Verführung von Materialien und diversen Gegenständen für die Baustrecke von Złoczów bis Podwołoczyska" bis 28. April 1869 — 12 Uhr Mittags bei der Bauleitung der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn in Tarnopol einzureichen und wird die Entscheidung hierüber den Herrn Offerenten längstens binnen vier Wochen bekannt gegeben werden.

Die Offerte haben für die Verführung aller, wie immer Namen habenden Gegenstände zu lauten und sind die Preise per Zollzentner loco der betreffenden Lagerplätze und der Station anzugeben.

Die eingelangten Offerte werden am 28. April 1869 12 Uhr Mittags in ber Bauleitungskanzlei in Tarnopol kommissionell eröffnet, wobei die Offerenten zu erscheinen hiermit eingeladen werden.

Tarnopol am 5. April 1869.

Bauleitung der kk. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn für die Strecke Złocz ów-Podwołoczyska.

(Nadesłane.)

Pastylki z mleczanu Sody i manganezji w kształcie cukierków zawierają główne żywioły, sprawiające trawienie żołądka. Takim był właśnie cel, jaki sobie założył ich wynalazca, p. Burin de Buisson, sławny aptekarz z miasta Lyonu, laureat akademii medycznej. Z doświadczeń dokonanych w różnych szpitalach pokazało się, że te pastylki są skuteczniejsze od pastylek Vichy, od saletrzanu bismuntu, od magnezji zwapnionej, od węgla roślinnego, w leczenin chronicznych słabości żołądka i złego trawienia. **A. D.** 1690 6—8

Panu J. N.

Wiara w Boga i pomoc Jego niechaj nam doda sił do wytrwania stale w postanowienin. Niechaj żadna przeciwność nami nie zachwieje, a sprawa tak święta jak nasza musi odnieść zwycięztwo. Jestem zdrów i w obawie, by moja żona nadewszystko w świecie mi droga nie cierpiała. Niewypowiedzianą przyjemność sprawiły mi podarunki Twoje, za co z serca dziękuję. Gdyby zaszły ważne okoliczności, doniosę Ci o tem w terminie przez mego pełnomocnika oznaczonym. Z listami możesz się minąć; obrałem przeto ten oryginalny, chociaż konieczny środek komnnikowania się — zwłaszcza gdy sprawa tak ważna.

1847 1—1 Twój *T.*

Zaproszenie do subskrypcji na dzieło pod tytułem:

„Przewodnik praktyczny do manipulacji przy tabuli krajowej i księgach gruntowych."

Dzieło to, obejmujące przeszło 40 arkuszy litografowanego pisma, zawiera w sobie rozliczne przykłady i wzory, odnoszące się do tejże manipulacji, i jest za cenę 5 złr. w. a. w dwu ratach, z których 1. w ilości 2 złr. 50 cnt. najdalej 16. kwietnia b. r. — druga zaś przy odebraniu rzeczonego dzieła uiścić się ma, tylko w księgarni Seifartha et Czajkowskiego we Lwowie, rynek l. 50, najdalej 15. maja 1869 do nabycia. — Bliższych wiadomości udzieli taż księgarnia. 1867 1—1

L. 690.

Konkurs.

Przy c. k. fabryce tytoniu w Winnikach w Galicji jest posada lekarza opróżnioną, z którą roczna płaca 420 złr. w. a. jest połączona.

Obydwom stronom przysłuża prawo wypowiedzenia, a z posadą tą nie jest połączone prawo ani do pensji ani jakowegoś innego zaopatrzenia.

Ubiegający się o tę posadę mają swe podania w dowód wieku, odbytych studjów i otrzymanych stopni doktoratu medycyny i chirurgii i dotychczasowej praktyki zaopatrzyć i do 24. kwietnia 1869 do wyżwspomnianego Zarządu fabryki tytoniu wnieść.

Winniki 3. kwietnia 1869.

1850 1—3 *Adamowski.*

Poszukuje się do miasteczka Brzozdowiec — powiat Bóbrka — lekarza chirurga, z płacą roczną 150 złr. 1883 1—1

Do Medyna w cyrkule Tarnopolskim poszukuje się organisty, młodzieńca bezżennego, któryby przytem umiał śpiewać. Życzący raczą zgłosić się listownie do ks. Antoniego Szersznika, proboszcza w Tokach, ostatnia poczta Podwołoczyska. Warunki ugody listownie udzielone być mogą. 1844 1—3

W Tyśmienicy jest dworek z ogrodem, podwórzem i budynkami gospodarskiemi, wszystko w dobrym stanie, do sprzedania lub wynajęcia. Cena na własność 1100 zł., do wynajęcia 120 złr. Bliższa wiadomość we Lwowie, ulica Strzelecka l. 570 u pułkownika Beck. 1864 1—2

Poszukuje się

kamerdynera

opatrzonego dobremi zaświadczeniami. Bliższa wiadomość w handlu S. L. Singera i Spółki. 1845 2—3

Propinacje i Młyny

do wydzierżawienia w kluczu Kąkolnickim. Bliższa wiadomość *w Zarządzie Kąkolnickim, ostatnia poczta Bircza.* 1865 1—1

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djaty, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, biarze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRUNONA MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. DR. MANKIEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZAITTERA.

Das in Oesterreich **älteste** im besten Renommé stehende

I. Ö. Annoncen-Bureau

des

A. Oppelik, Wien, Wollzeile 22

(1858 gegründet)

empfiehlt sich zur Uebernahme von Annoncen und Reclamen in **alle** Journale der Welt. Durch den **zahlreichen,** von Jahr zu Jahr sich **steigernden** Zuspruch, dessen sich obige Firma erfreut, und den hiedurch bewirkten **starken Verkehr** ist dieselbe in der Lage, den P. T. Inserenten **grösstmöglichste Vortheile** bieten zu können. Der allerseits als solid und ehrenhaft anerkannte Ruf dieses Hauses enthebt dasselbe jeder weiteren Anpreisung.

W ciągu trzech miesięcy wyjdą w księgarni
Żupańskiego w Poznanu
Z roku 1868 1789 5—8

Rachunki przez Bolesławitę.

Przedpłacicielom na nie cena ich ustanawia się do wyjścia talarów 3; po wyjściu kosztować będą talarów 4.

Wszystkie księgarnie przyjmują przedpłatę.

Ratunek dla wszystkich cierpiących na piersi!

Doktora Durogeta Meksykańska herbata balsamiczna, niezawodny środek na wszelkie cierpienia płucowe i gardlane; we Lwowie dostać można prawdziwej jedynie w aptece p. **Adolfa Berlinera,** paczkę po 1 złr. 90 ct. 1824 1—1

Środek ten potwierdzony przez Dr. Kriebel, prakt. lekarza w Berlinie.

Powszechnie potrzebny artykuł.

Już w wielkim zakresie uznane i doświadczone, we Francji i Anglii patentowane

srebrne spinki do koszul

z otworami do przyszycia,

które umyślnie są przydatne do mankietów damskich, posiadają ⅓ części rzeczywistej wartości srebra, przetrwają każdą bieliznę i nie mogą być ani przez pranie, ani maglowanie, lub prasowanie pogięte, lub w ogóle uszkodzone. 1748 3—12

Za próbę srebra ręczy fabryka cechą probierską.

Spinki te są do nabycia trojakiej wielkości i kosztują tuzin

Nr. 1,	Nr. 2,	Nr. 3.
60 ct.	70 ct.	80 ct.

też same giloszowane o 10 cnt. wyżej.

Ceny netto — gotówką, za pobraniem pocztowem. Hurtowni kupcy otrzymują stosowny rabat.

Moritz Knepler
w Wiedniu, Mariahilf, Nelkengasse Nr. 6.
właściciel przywileju i fabrykant wyrobów z piany morskiej.
We Lwowie w handlu A. STEIFA Synów.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1691 16—24

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem" p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u niżej podpisanego **cały los** oryginalny (nie promesa), a **połowa** oryginalnego losu **1** złr. **75** ct., na nowe

przez Państwo gwarantowane

wielkie hamburgskie losowanie państwowe, w którem wyciągnięte będą tylko wygrane w ogólnej sumie

3 miliony 205.000 mark.

Mianowicie mark **250.000**, **150.000**, **100.000**, **50.000**, **30.000**, **25.000**, 2 po **20.000**, 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, 1 **11.000**, 3 po **10.000**, 2 po **8.000**, 3 po **6.000**, 5 po **5.000**, 1 **4.000**, 14 po **3.000**, 105 po **2.000**, 6 po **1.500**, 6 po **1.200**, 156 po **1.000**, 206 po **500**, 6 po **300**, 234 po **200**, 10.600 po **110**, i t. d. i t. d.

Są także pół-losy do nabycia po **1** zł. **75** ct. **Ciągnienie rozpocznie się dn. 14. kwietnia r. b.** Urzędowa lista ciągnienia i wygranych w srebrze wychodzi bezzwłocznie po ciągnieniu. 1796 6—6

Łaskawe zamówienia bezpośrednie, zaopatrzone odpowiedniemi kwotami, wysyłają się do miejscowości najodleglejszych jak najspieszniej i z zachowaniem tajemnicy.

Nathan Horwitz
Bankier w Hamburgu.

Przy zbliżającej się gorętszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni** na **słynne w całym świecie** c. k. wyłącznie uprzywilejowane

Lodownie przenośne

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 60. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1711 6—12

SYROP CHINY ŻELAZA

pp. Grimault & C.,
aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelaza, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki* i *późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi* i *upławów,* ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej;* działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne* i *limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia trawienie, jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi,* u osób wycieńczonych z powodu pracy lub *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.* 1685 11—16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa;* w Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. **Všetečky.**

Lilionese



niweczy w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, plamy wątrobne, dzióby, węgry, liszaje, żółtość płci, czerwoność nosa i ognik skrofuliczny. Pod gwarancją.

Jedynie prawdziwy można dostać u A. Berlinera we Lwowie. Flaszeczka po 75 kr. i 1 złr. 50 cnt. 1822 1—10

Do sprzedania z wolnej ręki Kamienica trzypiątrowa we Lwowie w rynku pod l. 153. Bliższa wiadomość u właściciela w cukierni Polla i spółki. 1869 1—2



Para koni powozowych z chomontami, kocz poczwórny i kareta podwójna, są z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłosić się do Jana furmana przy ulicy Frenela 655.— Pojedyńczo lub wszystko razy. 1814 3—3

Osoba ukształcona, posiadająca język francuzki i muzykę, poszukuje miejsca do dzieci, lub do zarządu domu, choćby tylko za mieszkanie i stół. Wiadomość w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie, 1836 2—2

W Pelplinie

w Prusach Zachodnich wychodzi od Nowego Roku pod redakcją proboszcza

X. KELLERA

PIELGRZYM,

pismo religijne dla ludu.

Prenumerata wynosi dla Prus kwartalnie 7½ sgr., dla Austrji 52½ cnt. Prenumerować można **na wszystkich pocztach austrjackich i pruskich.**

HANDEL PŁÓCIEN
Hoinkesa & Gruchola

we Lwowie, w rynku pod l. 173.
zaopatrzył skład swój płócien przy nadchodzącej porze wiosennej w wielki dobór nowych, wytwornych, świeżych i rzetelnie tanich towarów.

Ceny:

	od	do
50łokc. Weby holend.	20 złr.	80 złr.
54 „ „ rumburg.	28 „	100 „
30 „ Płótno surowe	10 „	20 „
36 „ „ „	14 „	20 „

Płótno na prześcieradła bez szwu sztuka od 20 złr. do 50 złr.

Osobliwie poleca najobfitszy dobór garniturów bielizny stołowej na 6—12 i 24 osób: jakoteż pojedyńcze obrusy, serwety do kawy, ręczniki, chustki do nosa i wszelkie w ten zakres wchodzące artykuły.

Bardzo ładny szyrtyng bawełniany na koszule, dymki i t. d. są w największym doborze na składzie i sprzedają się po cenach tanich.

Na prowincję rozseła się próbki i cenniki; — wszelkie zaś zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się według najlepszego wyboru. 1799 3—7

SYROP CHRZANOWY Z IODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY SRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Srodek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin antiskorbutycznych, jakiemi są: chrzan, rzeżucha, których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do strawiania. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących na *lymfatysm i krzywienie się kości pacierzowej* i *przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem, *wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną: przepisuje się przez lekarzy w początkach suchot.* 1016 15-24

Srodek odrazu uśmierzający migrenę gwałtowny ból głowy i newralgie, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera;** w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego,* i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Všetečky. 1680 22—32

Uwiadomienie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że wskutek rozporządzenia jeneralnego koniuszego, dwa stadniki na czas stanowienia togorocznego w stajni gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni we Lwowie ulokowane zostały, mianowicie:

Conqueror złoto-kasztanowaty pełnej krwi angielskiej po Ethelbert od Lady Barbara.

El Delemi II. arab szpakowaty po El Delemi I.

Conqueror stanowi po . . . 15 złr.
na stajnię . . . . 3 „
El Delemi po . . . . 3 „
na stajnię . . . . 3 „

Od 10. marca r. b. sekretarjat Towarzystwa zatrudnia się zapisaniem klaczy do stanowienia przeznaczonych.

Uprasza się zatem p. p. Hodowców o dalsze wczesne podanie swych oświadczeń, bowiem tylko wedle porządku zarejestrowania klaczy, wolno z pierszeństwa korzystać. 1809 1—3

Z Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego **we Lwowie** podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. marca b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary,

w dniach 15. i 16. kwietnia b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1870 1—3

SŁABOSCI PĘCHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użcie **SYROPU** pana **BLAYN**, jedynego, jaki w tych słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u p. Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1007 7—16

Przestroga co do sprzedaży fałszowanego

SYROPU PAGLIANO.

Pokątni handlarze i aptekarze zajmują się sprzedażą fałszowanego **Syropu Pagliano,** chcąc zapomocą nizkich cen przyciągnąć do siebie kupujących.

Przestrzegam przeto każdego od podobnego kupna, gdyż u tych tylko sprzedających nabyć można prawdziwego Syropu Pagliano, u których na korkach flakonów dokładny adres przezemnie jest umieszczony. 1734 2—12

Hieronim Pagliano,
profesor medycyny we Florencji.

D. Moskowitz

1842 1—6

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 31.

Konfekcja męzka i damska

zaleca Wysokiej Szlachcie i Szanownej P. T. Publiczności swoje z najlepszych materyj i najnowszym krojem sporządzone

Suknie męzkie i damskie.

Dla mężczyzn:
Kompletne ubranie wiosenne i letnie od 15—35 złr.
Palta od 11—30 złr.
Żakiety od 9—24 złr.
Spodnie od 6—11 złr.

Dla dam:
Ubiory wiosenne i letnie od złr. 15 do 40 złr.
Palta jedwabne i aksamitne od 15 złr. i wyżej.
Suknie poranne, neglitowe, kąpielowe i spacerowe od 6—150 złr.

Całkowite wyprawy ślubne, tudzież wszelkie do tego zawodu wchodzące artykuły robią się podług miary i sporządzają na urząd jak najtaniej.

KARLSBAD.

Naturalne wody mineralne.
Schlossbrunn, Mühlbrunn, Sprudel, 1 skrzynia (50 flaszek) 11 złr.; 1 skrzynia (50 flaszek) 14 złr. w. a. Opakowanie franko.

Sól szprudlowa.
1 szklanna flaszka, wagi 1 funt, 3 złr. w. a.

Mydło szprudlowe
1 paczka wagi ćwierć funta, 85 cnt. w. a.

Rozsyłanej **wody karlsbadzkiej** używa się w domu tak samo jak i przy źródle. Zwykła miara wynosi co rana **jedną flaszkę** wody mineralnej, którą pije się w odstępach 20 minut, **zimną** lub **rozgrzaną,** przy ruchu na wolnem powietrzu, jeżeli można, lub w domu, a w razie potrzeby i w łóżku. Ażeby wzmocnić przeczyszczające działanie **wody karlsbadzkiej** przesłanej, dodają do niej zwykle pełną łyżeczkę soli szprudlowej. 1519 3—6

Napełnienie i rozsyłki flaszek już rozpoczął **Henryk Mattoni**
Karlsbad, w marcu 1869. Dyrekcja rozsyłki wód mineralnych.

CENNIK
APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie.

Dra Lutzego w Köthen:

	złr.	ct.
Apteczka o 48 środkach w pigułkach 30. rostarcia	8	—
„ „ 60 „	12	—
„ „ 80 „ „	15	—
„ „ 144 „ „	24	—
„ „ 60 „ rezerwowa	25	—
„ „ 24 „	12	—
„ na anginę z broszurką	2	—
„ od bólu zębów	2	50
„ „ cholery	2	—

Dra. F. A. Günthera w Langensalza:

	złr.	ct.
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	28	—
„ „ 80 „	18	50
„ „ 60 „	11	50
„ „ 48 „	8	50
„ „ 120 „ pigułkach 15go rostarcia	10	50
„ „ 80 „	9	—
„ „ 60 „	5	—
„ „ 44 „ kieszonkowa	6	50

Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:

	złr.	ct.
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	—
„ „ 80 „	22	—
„ „ 60 „	18	—
„ „ 40 „	12	—

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:

	złr.	ct.
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5	—
„ „ 40 „	7	50
„ „ 60 „	10	50
„ „ 80 „	14	—
„ „ 120 „	20	—
„ „ 160 „	25	—
„ „ 180 „	28	—
„ „ 240 „	35	—
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6	—
„ „ 40 „	10	—
„ „ 60 „	13	—
„ „ 80 „	16	—
Każdy środek pojedyńczo	—	18

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych

		złr.	ct.
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego		—	50
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i raciczne	flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego	paczka	—	15
„ „ z żołędzi	¼funtowa „	—	10
Czekolada homeopatyczna	funt	1	50
Cukier mleczny	„	2	—
Maczek homeopatyczny	„	2	—
Opłatki homeopatyczne	„	—	—
Spirytus homeopatyczny	„	2	—

Dzieła homeopatyczne:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego 5 „
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 „

Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 „ 1755 6—7

Mężczyzna w sile wieku, ukwalifikowany w prowadzeniu stada, w tresurze konnej, w różnych gałęziach gospodarstwa, jakoteż w wszelkich tego rodzaju manipulacjach, poszukuje odpowiedniej posady od św. Jana.

Bliższa wiadomość w „Biurze komisowem krakowskiem A. Gąsiorowskiego w hotelu Saskim w Krakowie." 1664 1-2

Henryk Baum,

technik i budowniczy, bawiąc przez lato r. 1869 w Pawłowie, poczta Radziechów, poleca swoje usługi wszystkim pp. właścicielom gorzelń, chcącym takowe restaurować, lub na nowo stawiać. 1—2

Zakład hydroterapeutyczny w Sassowie otwarty jest od 1. marca. Cena za pokój, kurację i usługę wynosi tygodniowo 10 złr. 50 ct. Trattyjernia w miejscu. Do wiadomości niech służy, że kuracja wiosenna jest najskuteczniejsza. 1185 4-8

Franciszek Medvey
Dyrektor zakładu.

W *Gazecie Wiedeńskiej* (*Wiener Zeitung*) czytamy następujący dziennikarski artykuł:

O leczniczej wartości Styryjskiego soku ziołowego w słabościach organów oddechowych,

wyrobu J. Purgleitnera, aptekarza w Gracu (w Styrji).

Sądzę, że nie ubliżę godności wiadomościom lekarskim twierdzeniem, iż częstokroć skutki użycia w pewnych cierpieniach takzwanych środków popularnych samego lekarza w zadumę wprowadzają. O skuteczności takiego środka popularnego, Soku styryjskiego, przeciw słabościom organów oddechowych, przekonałem się sam na znanej w całym Bukareszcie z dobroczynności hrabinie Garanczyn, która cierpiąc przeszło od dwóch lat na suchy kaszel, połączony z utrudnionym oddechem bezskutecznie używała wszelkich w podobnych niedomaganiach zalecanych środków. Również i woda Kisslingska, pita w podobnych cierpieniach z pomyślnym skutkiem, nie sprowadziła cierpiącej najmniejszej ulgi. Skutkiem tej bezskutecznej a przeciągłej kuracji, dama ta taki wstręt do wszelkich lekarstw uczuła, że mi stanowcze zaniechanie dalszego jakiegokolwiek leczenia oświadczyła. Ja sam po zrobieniu tylu niepomyślnych prób, zwątpiłem w możność ulżenia pacjentce, i dlatego nie sprzeciwiałem się jej postanowieniu, jednakowoż nie chcąc jej pozbawić nadziei polepszenia zdrowia, postanowiłem zrobić ostatnią próbę z Sokiem styryjskim, o którego najpomyślniejszych skutkach w cierpieniach piersiowych sam się przekonałem. Poleciłem też bezzwłoczne zażywanie soku tego, nadmieniając dla zachęcenia słabej do zażywania o powyżej wzmiankowanych doświadczeniach. Długi czas była moja pacjentka na wszelkie przedstawienia niewzruszoną, i dopiero po dosyć długim upływie czasu i wskutek mych bezprzestannych nalegań nakłoniła się do mej rady. Zażywając każdodziennie 2 do 3 łyżek stołowych tegoż soku, chwaliła jego niezwykłą przyjemność, nieczując przytem żadnych utrudzeń w trawieniu, jak to przy innych środkach często się zdarza. Skutków użycia wyczekiwałem z natężoną ciekawością, które też niebawem się pokazały, gdyż zaledwie po upływie 14 dni zapowiedziała mi je hrabina następnemi słowy: „Panie doktorze, z prawdziwą przyjemnością oświadczam Panu, iżeś mi tą razą właściwy środek na me cierpienie polecił, gdyż obecnie do zastanowienia rzadko kaszlę i oddecham lżej." Słowa te same przez się wiele mówiące, zostawiam bez objaśnień, potwierdzam tylko w interesie prawdy jak i cierpiącej ludzkości, że po użyciu 5 flaszek soku tego, wyżwymienione dolegliwości zupełnie ustąpiły. Sok styryjski był tą razą, podług równie trafnego jak i dowcipnego wyrażenia się pacjentki, ostatnim ratunkiem w potrzebie. Od tej też chwili powziąłem doń zupełne zaufanie, a polecać go w wszelkich powyżwymienionych cierpieniach, wprost bez robienia prób z innemi jakiemibądź środkami, uważam za obowiązek ludzki jak i lekarski. 1803 1—3

Dor. Hallberger

Sok ten jest do nabycia w składach wymienionych w dzisiejszem ogłoszeniu.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów przeciw zawrotowi głowy i bolowi krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct.

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Rnckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera.** 1804 2—12

W Białej u P. Knausa; **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki.

OBWIESZCZENIE.
Fabryka papieru w Czerlanach

potrzebuje do końca 1869 roku 4000 sągów drzewa opałowego.

Powyższa ilość ma być od 1. maja r. b. począwszy, przystawioną do fabryki w Czerlanach w równych częściach t. j. po 500 sągów miesięcznie.

Oferty z wyrażeniem gatunku drzewa, ceny z przystawą i innych warunków, mają być najpóźniej do **24. kwietnia** r. b. podane do **Dyrekcji Tow. akc. Czerlańskiej fabryki papieru we Lwowie.** 1861 1—3

Dyrekcja.

Ogłoszenie dla posiadaczy koni.



FABRYKA

chemicznych artykułów sportu G. Kriegera
w Gracu

poleca Szanownym P. T. **posiadaczom koni i gospodarzom** swe wyroby **chemicznych artykułów sportu.**

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnemi zleceniami i poświadczeniami ze strony **J. O. księcia Rohan**, fmp. ks. **Montenuovo**, głównodowodzącego w Czechach, hrabiego **Wrangla** szambelana J. k. Mości **króla szwedzkiego** i naczelnika Sportu szwedzkiego, c. k. porucznika **Teodora Webera** adjutanta jenerała broni barona **Gablenza**, hrabiego **Beli Sztaraya**, i ze strony innych mężów fachowych, jako to ze strony p. Karola Roth, Tippelta, właścicieli ujeżdżalni w Wiedniu. Poświadczenia te zamierzamy od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

Sporting Liquid I. środek nieomylny dla chowu koni, osobliwie na wzmocnienie w razie sztywności nóg, sparaliżowania, osłabienia ścięgów, reumatyzmu, osłabienia pacierza, pęciny i kolan — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Sporting Liquid II., specjalnie na obrzękłość nóg i zgrubienie członków — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Homeopatyczna kieszonkowa apteczka weterynarska ułożona przez dr. **Kriegera** w aptece V. Grablowitza w Gracu, po 6 złr. sztuka.

Englische Physik, lut po 25 cnt. w flaszkach 4lutowych; **tynktura na grade** 1 złr.; **Pissbolls** jedno danie 35 cnt.

Glicerynowe smarowidło na siodła czyni rzemień na siodłach i uzdach miękkim i giętkim, słoik 1 złr.

Angielskie smarowidło na szory, od którego uprząż rzemienna nabiera pięknego, ciemnoniebieskiego nielśniącego połysku — **słoik 1 zł.**

Olej na skóry, dla utrzymania giętkości i konserwowania skóry, rzemieni i obuwia — 1 funt 75 cnt.

Czernidło na skóry, farbuje na mocno czarno, niepuszczające barwy — 2 funty 90 cnt.

Zlecenia uskutecznia za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy

Józ. Rosenzweig,

współinteresant w Wiedniu Körnergasse nr. 2

Również nabyć można: **We Lwowie** u pp A. Mańkowskiego, F. W. Królikowskiego i J. F. Kleina Wdowy, *w Tarnowie* u p. Henryka Koyi, *w Nowym Sączu* u pp. Sj Lichtmanna i W. F. A. Wielegórskiego, *w Rzeszowie* u p. Ig. Schitera i Spółki, *w Białe*. u p. Józefa Knausa.

Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie ile samego kosztuje.

☛ Dalsze składy będą urządzone. 1274 10 - 50

Magazyn sukna i towarów wełnianych

Pietroscha i Schneidra

we Lwowie przy placu Katedralnym w domu p. Saara pod l. 29 m

otrzymał na teraźniejszą porę:

Najnowsze materje wełniane na **ubrania męzkie**, j. t. **na surduty, spodnie i kamizelki.**

Najmodniejsze materje dla dam, na beduinki, paletoty i marynarki.

Sztuczki na **kamizelki** jedwabne, wełniane i pikowe.

Szaliki i krawatki jedwabne.

Zaopatrzywszy swój skład **sukna różnego gatunku** najobficiej w sukna **liberyjne**, **kołdry** wełniane, **dywany** angielskie, **dywaniki** na łokcie, i inne różne wełniane towary, polecam je po **najumiarkowańszych cenach.**

Próbki materji posyłają się na żądanie, a zamówienia na prowincji najakuratniej i spiesznie uskuteczniają.

1649 2—8

W największym wyborze i po najtańszych cenach otrzymał

MAGAZYN

A. STEIFA Synów

na sezon wiosenny:

Parasolki materjalne i drewniane mniejsze i większe od złr. 1.80 do złr. 10.

Krawatki i Szaliki jedwabne.

Obuwie męzkie i damskie.

Sznurówki paryzkie od złr. 1.80 do złr. 7.

Rękawiczki pragskie męzkie i damskie.

Rękawiczki paryzkie Jouvin męzkie.

Parfumerje we wszystkich jakościach wiedeńskie i zagraniczne.

Dywany, koce, gobelinowe kapy na łóżka, bety, laski, siodła, pończochy, szkarpetki, czapki, kapelusze, torby, kufry, wszelkie przyrządy podróżne i inne tysiączne artykuły.

Zamówienia listowne w najkrótszym czasie jak najakuratniej uskuteczniają się. 1791 9—9

J. S. Jürgens

przy ulicy Halickiej i Nowej

poleca

swój od 20 lat istniejący, w wielki wybór towarów zaopatrzony handel, a mianowicie: Wszelkie potrzeby do pisania, rysowania, malowania i sztuk pięknych.

OBICIA PAPIEROWE

z niemieckich, francuzkich i angielskich fabryk.

Wyroby krajowe własnej fabrykacji

po cenach daleko tańszych jak za granicą, jakoto: Story i żaluzje drewniane do okien, tkane w różnych kolorach. Zastawy do okien, kominków, pieców, parawaniki, — naśladujące dywany przedłóżniki Antepedia do ołtarzów. Draperje do okien (portjery). Te wyroby są zawsze na składzie gotowe, lub na zamówienie dostarczają się w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór

perfumeryj, mydła, portmonetek, cygarniczek, pularesów, szkatułek, papeterji, tek i podkładek do pisania, kałamarzy i różnych galanteryjnych wyrobów ze skóry, drzewa, bronzu, żelaza i papieru i t. d.

Wyrabia litery i monogramy, białe lub kolorowe, napisy na listowych papierach i kopertach, podług zamówienia po bardzo tanich cenach, tudzież karty wizytowe litografowane, lub biało wyciskane, jako też takzwane

karty wizytowe a la minute

po **60** centów za 100 sztuk.

Ma także na składzie i przyjmuje zamówienia na parkiety dębowe, wykładane jaworem i czarną dębiną z fabryki hr. Zygmunta Drohojewskiego w Krukienicach i przesyła na żądanie franco cenniki. 1440 3—8

C. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Nr. 1304.

Obwieszczenie.

W celu ułatwienia ruchu dla przesyłek spiesznych w kraju, nastąpi od 10. **kwietnia r. b.** aż do dalszego rozporządzenia, obliczanie naszych należytości za transport, podług dziesiętnych cetnara cłowego.

Należytość za przewóz spiesznych przesyłek wynosi 7.5 krajcara od cetnara cłowego na milę, z dodatkiem ażja i należytości ubocznych. 1875 1—3

Dotychczasowe, dla transportu spiesznych przesyłek zaprowadzone zasady ulegają tej tylko zmianie, że dla pewnych artykułów przyznane uwzględnienia przy obliczaniu należytości za przesyłkę wtenczas tylko nastąpią, jeżeli przesyłka wyżej 50 funtów cłowych ważyć będzie.

Wiedeń dnia 31. marca 1869.

Rada zawiadowcza.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają **Listy zastawne** c. k. uprz. gal.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatowanu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej **w piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank.*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez zakład pożyczek, którą ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągłe znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.** 1785 16—24

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor

J. H. Kaufmann i Spółka,

ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.